Cena 1 zł

Głos Wielkopolski

Rok I | Poznań, środa, 8 sierpnia 1945 r. | Nr 161

Ziemia należy się chłopu

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako jedno ze swych naczelnych haseł programowych wysunął postulat naprawienia wiekowej krzywdy chłopa polskiego, nadanie mu ziemi, którą zrosił krwią swą i potem. Przeprowadzenie tego postulatu było i pozostanie główną troską władz. Na prawym brzegu Wisły realizowano reformę rolną już wówczas, kiedy jeszcze toczyły się walki pod Mielcem i na przyczółku Warki. W ślad za wojskami, wypędzającymi z kraju hitlerowskiego najeźdźcę, wyzwalającymi kraj i naród, szedł manifest PKWN-u, głoszący wyzwolenie chłopa z niewoli obszarniczej.

Reakcja, dla której obszarnicy i ich sługusy stanowią główne oparcie, starała się przeciwdziałać przeprowadzeniu reformy rolnej. Rozsiewano najdziwaczniejsze plotki i baje o rzekomych kołchozach, byle tylko odstraszyć chłopów od przyjmowania działek. Ta podstępna reakcja trwa dotąd. Wszelkiego rodzaju groźbami agenci obszarników próbują skłonić chłopów do zwracania aktów nadania ziemi. Opowiada się również, że plony zabierze wojsko i państwo, że ziemi nie będzie czym obrobić itd. Są to naturalnie kłamstwa. Po złożeniu świadczeń rzeczowych, które bynajmniej nie są wygórowane, chłop będzie miał możność sprzedania całej nadwyżki po cenach wolnorynkowych.

W Polsce zbudowanej na sojuszu robotniczo-chłopskim nie można dopuścić, aby robotnik głodował. Ponieważ warunki produkcji, dewastacja wojenna fabryk i względy ogólnej polityki finansowej państwa nie pozwalają w tej chwili na zapewnienie robotnikowi dość wysokiego wynagrodzenia, by mógł pokrywać swe zapotrzebowanie po cenach wolnego rynku, przeto państwo musi mu zapewnić minimum egzystencji i w tym celu ściąga świadczenia rzeczowe. Ale równocześnie państwo, zdając sobie sprawę z wyniszczenia wsi w okresie okupacji, wsi, na której i przed wojną panowała przysłowiowa „polska nędza", pragnie dać chłopu możność zakupu artykułów przemysłowych dla gospodarstwa i dla własnego użytku i dlatego zezwala na wolną sprzedaż całej nadwyżki produkcyjnej pozostałej po wypełnieniu obowiązku świadczeń.

Trzeba zaznaczyć, że wysokość świadczeń rzeczowych, przypadających na poszczególnych gospodarzy, zależy nie tylko od jakości gleby, ale również i od wielkości gospodarstwa. Przy ziemi średniej jakości gospodarz mający 5 do 10 ha ziemi będzie musiał oddać na świadczenia rzeczowe 1,17 q zboża. Przy gospodarstwie powyżej 20 ha — 1,80 q. Tak samo jest przy ziemniakach, grochu i nasionach oleistych. Gdyby więc chłopi nie wyodrębnili własnych gospodarstw, musieliby ponosić świadczenia rzeczowe według najwyższych stawek. Wszelki inwentarz na majątkach podlega podziałowi między parcelantów. Gdy tu i ówdzie zaistnieją trudności z powodu braku inwentarza pociągowego czy narzędzi rolniczych, usunie się je w drodze samopomocy. Nawet przy mniejszych gospodarstwach indywidualnych obróbka mechaniczna jest zupełnie możliwa. Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych wypożycza maszyny gromadom, których zadaniem będzie czuwać, by wszystkie pola zostały uprawione.

Polityka gospodarcza Polski nie idzie po linii kolektywizacji, lecz nastawiona jest na gospodarkę indywidualną, chłopską, odpowiadającą tradycjom i odwiecznym tęsknotom naszego ludu. Państwo dopomoże parcelantom stworzyć własne zagrody, uzupełnić istniejące braki w inwentarzu żywym i martwym. Rozumiemy próby reakcji, zmierzające do uniemożliwienia chłopu spokojnego gospodarowania na własnej ziemi, ale zwarty front demokracji polskiej czuwa. Chłop nie jest już bezbronnym przedmiotem pańskich zachcianek i nigdy nim więcej nie będzie.

J. B.

Bomba atomowa

Sensacyjne oświadczenie prezydenta Trumana

Waszyngton, 7. 8. Biały Dom opublikował oświadczenie prezydenta Trumana, które głosi:

„16 godzin temu samolot amerykański rzucił na japońską bazę wojenną Hiroszima (wyspa Hiusiu) bombę o większej sile wybuchowej, aniżeli 20 tys. ton materiału wybuchowego. Siła niszcząca tej bomby jest 2 tys. razy większa aniżeli niszcząca siła angielskiej bomby „Grand Sland", która jest największą bombą, dotąd zastosowaną w toku wojny."

„Do 1939 roku — kontynuuje Truman — uczeni uważali za teoretycznie możliwe wykorzystanie energii atomowej, lecz nikt nie znał praktycznej metody urzeczywistnienia tego. W 1942 roku dowiedzieliśmy się, że Niemcy pracują gorączkowo nad wynalezieniem sposobu wykorzystania energii atomowej, by w ten sposób zdobyć jeszcze jedno narzędzie wojny, które pomogłoby im ujarzmić cały świat. Prace ich jednak nie dawały rezultatów.

W początku 1940 r., jeszcze przed wypadkami w Pearl Harbour, USA i Anglia złączyły swe wysiłki w dziedzinie pracy naukowej dla celów wojennych. Zgodnie z tą wspólną polityką rozpoczęto prace wynalazcze nad bombą atomową. Oparto je na długoletnich badaniach nad rozbiciem atomu. Prace te, prowadzone intensywnie od roku 1942 przy współudziale uczonych i techników angielskich w Ameryce doprowadziły do pomyślnego rezultatu. W obecnej chwili — oświadczył prezydent Truman — istnieją w USA dwie fabryki i szereg mniejszych przedsiębiorstw, zajętych produkcją energii atomowej. W chwili największego natężenia produkcji bomb atomowych fabryki te zatrudniały 125 tys. osób. Jedynie bardzo niewielu spośród zajętych przy tej pracy ludzie wiedziało, co wytwarza."

Japonii grozi zagłada

„Mamy obecnie zamiar — powiedział Truman — szybko i zupełnie zniszczyć podziemne przedsiębiorstwa, znajdujące się w każdym mieście japońskim. Zniszczymy japońskie doki, fabryki i linie komunikacyjne. Niechaj nikt się nie łudzi. Odbierzemy Japonii wszelką możliwość dalszego prowadzenia wojny. Ultimatum wydane w Poczdamie 26 lipca miało na celu uchronić naród japoński przed ostateczną zgubą. Jego kierownicy odrzucili to ultimatum. Jeśli nie przyjmą oni naszych warunków teraz, to mogą oczekiwać jedynie tak ciężkich ciosów z powietrza, jakich jeszcze nie widział świat. Po tym ataku z powietrza nastąpią ataki sił morskich i lądowych, w takiej ilości i o takiej potędze, jakiej Japończycy dotychczas nie widzieli, lecz z których mistrzostwem bojowym już się zetknęli."

Na zakończenie Truman oświadczył, że poleci kongresowi USA szybko rozpatrzeć kwestię stworzenia komisji kontrolującej produkcję i wykorzystanie energii atomowej w USA.

Epokowy wynalazek

Koszt budowy zakładów produkujących energię atomową wynosił dwa miliardy dolarów. Stosunkowo mała waga i objętość bomb atomowych pozwoli jednej superfortecy powietrznej wykonać zadanie, które dotychczas wykonywało 2 tys. wielkich bombowców.

Działanie bomby atomowej wypróbowano po raz pierwszy w Ameryce, na pustyni New-Mexico. Świadkowie wybuchu stwierdzają, że po zrzuceniu bomby i zetknięciu się jej z ziemią, powstaje w pierwszej chwili oślepiające światło, silniejsze od blasku słońca, po czym następuje wybuch tak silny, że wszystko, co się znajduje w promieniu 3 km od wybuchu, zostaje zupełnie skruszone, zamienione w pył. Dwóch świadków wybuchu znajdujących się w odległości ponad 5 km od miejsca wybuchu, powalonych zostało na ziemię. Słup kurzu i pyłu wzniósł się ponad 13 tysięcy metrów.

Prez. Truman w swym przemówieniu podkreślił, że wynalazek ten otwiera nową epokę. Broń ta ma być przestrogą dla tych wszystkich wichrzycieli, którzy pragną wojny. Ci, którzy się na to odważą, będą tą bronią zniszczeni. W czasie pokoju zaś, energia atomowa będzie wykorzystana w przeróżnych gałęziach przemysłu, który da nam dostatek i dobrobyt.

Rewolucja poglądów

Prasa angielska przynosi całe szpalty poświęcone nowemu wynalazkowi. Londyński „Times" pisze, że wynalazek ten przyczyni się do rewolucji poglądów na życie. Wprowadzenie w życie zdobyczy wiedzy z tego zakresu, musi doprowadzić z czasem do zupełnych zmian w strukturze narodów. Może dojść i do tego, że konieczność zmusi ludzi do utworzenia rządu wszechświatowego. „Dail Mail" pisze, że nowy ten wynalazek powinien raz na zawsze przekreślić wojny, a dla mącicieli pokoju będzie radykalną karą.

TOMSZA

Największy triumf geniuszu ludzkiego

Londyn, 7. 8. (BBC). — Oświadczenie prezydenta Trumana o zastosowaniu nowej broni „bomby atomowej" w wojnie z Japonią, wywołało w całym świecie olbrzymie wrażenie. Prasa całego świata poświęca wiele miejsca tej sensacyjnej wiadomości. Churchill mówiąc o „bombie atomowej", nazwał ją „największym triumfem geniuszu ludzkiego". „Manchester Guardian" w dłuższym artykule pisze m. in., że „człowiek dąży do zniszczenia samego siebie".

Samoloty amerykańskie obserwują skutki wybuchu

Londyn, 7. 8. (BBC). — Po upływie 36 godzin od chwili zrzucenia „bomby atomowej" na miasto Hiroszima, unoszą się jeszcze chmury dymu, które utrudniają samolotom amerykańskim obserwację skutków wybuchu. „Bomba atomowa" zrzucona została przy pomocy spadochronu.

Wrażenie w Tokio

Londyn, 7. 8. (BBC). — Po otrzymaniu wiadomości o użyciu przez lotnictwo amerykańskie nowego środka niszczącego — w Tokio zwołano natychmiast posiedzenie całego rządu.

Radio sprzymierzonych prowadzi w dalszym ciągu propagandę, podając treść ultimatum, które odrzucił rząd japoński.

Sprzymierzeni ociągali się z użyciem tej broni, chcąc dać Japonii możność uniknięcia zupełnej zagłady.

Jak wygląda „bomba atomowa"?

Londyn, 7. 8. (BBC). — Wielkość „bomby atomowej" wynosi 1/10 dotychczas używanej bomby 2-tonowej, której długość wynosi 275 cm, a średnica 75 cm. Ściśle strzeżona jest tajemnica wybuchu bomby, wiadomo tylko, że zawiera uran i „ciężką wodę".

Japońska broń rozpaczy

Londyn, 7. 8. (Polpress). — W przemówieniu radiowym, wygłoszonym z kwatery głównej generała Mac Arthura, wiceadmirał Mitcher oświadczył, że Japończycy przygotowują obecnie nową tajną broń, którą mają zamiar zastosować w chwili inwazji amerykańsko-angielskiej. Wynaleziono mianowicie nowe „żywe torpedy powietrzne". Są to bomby latające podobne do niemieckich bomb V 1 z tą jednak różnicą, że mają one pilota, który kieruje pociskiem zaopatrzonym w silnik rakietowy i ginie z chwilą zderzenia pocisku z celem. Ładunek tych bomb wynosi około 500 kg materiału wybuchowego. Wielkie samoloty bombardujące zabierają ze sobą po dwie „bomby latające" i wypuszczają je w pobliżu celu. Celność tej odmiany broni V 1 jest dość znaczna dzięki pilotowi-samobójcy.

Wiceadmirał Mitcher zaznaczył, że Japończycy przygotowują kilkanaście tysięcy takich pocisków.

28 armia japońska zniszczona

Londyn, 7. 8. (BBC). — Jak donosi kwatera główna wojsk sprzymierzonych, 28 armia japońska walcząca w Birmie została zniszczona. Zginęło ponad 10 000 żołnierzy japońskich. Resztki tej armii stawiają słaby opór na linii rzeki Sittang, lecz sytuacja ich jest bez wyjścia.

Powrót generalissimusa Stalina i Mołotowa do Moskwy

Moskwa, 7. 8. (TASS). — Dnia 5 sierpnia Przewodniczący Komisarzy Ludowych ZSRR Generalissimus J. Stalin i Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR W. Mołotow powrócili z Berlina do Moskwy.

Telegram Rządu Polskiego do generalissimusa Stalina

Obchodząc największe w historii narodu polskiego zwycięstwo, — oficjalne uznanie jego zachodniej granicy na Odrze i Zachodniej Nisie — czyli gwarancję jego istotnej niepodległości i rozkwitu, jednocześnie oddając honory zwycięskim Marszałkom bohaterskiej Armii Czerwonej, oswobodzicielki Polski, Marszałkowi Żukowowi i Marszałkowi Rokossowskiemu oraz Marszałkowi Koniewowi, ślemy do Pana, Panie Generalissimusie, jako twórcy i organizatora największego Zwycięstwa Zjednoczonych Demokratycznych Narodów nad barbarzyńskim faszyzmem i niemiecką agresją, najserdeczniejsze pozdrowienia i zapewnienie najgłębszej i szczerej przyjaźni wyzwolonego narodu polskiego do wielkiego narodu radzieckiego.

Bierut
Morawski
Żymierski

U progu nowej epoki

(jz) Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i b. premier Wielkiej Brytanii oznajmili światu, że w wyniku kilkuletniej harmonijnej współpracy anglo-amerykańskich uczonych, inżynierów i rządów — sprzymierzeni rozporządzają obecnie nową straszliwą bronią: bombą atomową. Jej siła niszcząca równa się sile wybuchowej 2 tysięcy największych, dziesięciotonowych bomb angielskich. Jedna niewielka bomba atomowa niszczy dosłownie wszystko w promieniu trzech kilometrów!

Równocześnie dowiadujemy się, że Niemcy również usiłowały wykorzystać energię atomową do celów wojennych. Lecz niemieckie zakłady doświadczalne w Norwegii zostały zniszczone przez brytyjskich i norweskich spadochroniarzy i lotników. Ich bohaterstwo, być może, uchroniło setki milionów ludzi i całą cywilizację zachodnią przed zagładą. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że zbrodniarze hitlerowscy z najzimniejszą krwią wymordowaliby całe narody, aby zdobyć panowanie nad światem. Lecz Opatrzność poskąpiła im geniuszu, natomiast pozwoliła przeniknąć tajemnicze prawa przyrody ludziom nauki wielkich narodów demokratycznych, miłujących pokój i uznających prawo wszystkich narodów do wolności i szczęścia.

Ta najnowsza i może największa w dziejach ludzkości zdobycz nauki otwiera nową epokę. Czy szczęśliwszą? Pragniemy w to wierzyć. Wszystko zależy od ludzi sprawujących władzę. Właśnie dlatego, że bomba atomowa jest bronią tak straszliwą, tak morderczą, może ona być najlepszym zabezpieczeniem pokoju. Na przykładzie Japonii okaże się zapewne niebawem, że prowadzenie wojny z państwem rozporządzającym tą nową bronią jest szaleństwem, samobójstwem. Ale co będzie, jeżeli dwa mocarstwa posiadające bomby atomowe popadną w konflikt wojenny?... Wtedy nastąpi coś w rodzaju końca świata. Tym konieczniejsze jest zdwojenie wysiłków zmierzających do utrwalenia pokoju przez zniszczenie wszystkiego, co powoduje wojny. Tego dzieła dokonać może jedynie demokracja, i to demokracja społeczna. Wierzymy, że nowa epoka będzie epoką takiej właśnie demokracji.

Wtedy też będzie ona epoką wprost fantastycznego rozkwitu gospodarki i kultury. Dzisiaj najnowsza zdobycz wiedzy służy celom wojennym, niszczycielskim. Lecz już pracuje się nad wykorzystaniem energii atomowej dla celów pokojowych. Geniusz ludzki stworzył już możliwości zaspokojenia bodaj wszystkich, nawet najwyższych potrzeb i pragnień ludzkich; trzeba tylko jeszcze dobrej woli wszystkich i rozumnych rządów, aby z chaosu wyłonił się „nowy, wspaniały świat".

Przyczyńmy się do rozwoju T. C. K.

Amnestia uchwalona

Rada Ministrów uchwaliła dekret o amnestii celem upamiętnienia święta odrodzenia Polski w rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz faktu utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Amnestii podlegają sprawcy i uczestnicy przestępstw, popełnionych przed dniem 22 lipca 1945 roku należących do właściwości sądów wojskowych, sądów powszechnych, przewidzianych w dekrecie o chronie Państwa, oraz niektórych wykroczeń i występków skarbowych. Dekret przewiduje również cały szereg wypadków wyłączenia z pod amnestii osób, których działalność okazała się szczególnie szkodliwa dla Państwa Polskiego.

Oprócz tego Rada Ministrów uchwaliła dekrety: 1. o urzędach zatrudnienia, 2. o zawieszeniu mocy obowiązującej przepisów ustawy, o monopolu zapałczanym, dotyczących zapalniczek, 3. o sprzedaży wyrobów tytoniowych, 4. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. o monopolu spirytusowym, o opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży oraz sprzedaży napojów alkoholowych.

Powyższe dekrety wejdą w życie z dniem ich ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

Zbrodnicze plany Sosnkowskiego

Nowy Jork, 7. 8. (TASS). — Gazeta kanadyjska „Canadian Tribune" umieściła protest ludności pochodzenia polskiego, zamieszkałej w Kanadzie, przeciwko zamierzeniom Sosnkowskiego i Brzezińskiego. Pragną oni osiedlić w Kanadzie 11 000 Polaków, którym właściwie należy wrócić do kraju i rozpocząć pracę nad odbudową.

Trzecia sesja UNRRA w Londynie

Londyn, 7. 8. (BBC). — Trzecia sesja Rady UNRRY odbywa się obecnie po raz pierwszy w Londynie. Oświadczono, że ze względów transportowych i innych, UNRRA nie jest w możności nieść dostateczną pomoc dla zaspokojenia potrzeb Europy. Tak samo nie wystarcza opodatkowanie się państw ochronionych przez wojnę, na cele pomocy 1% od podatku dochodowego.

Stan wyjątkowy w Aussig

Praga, 7. 8. (Polpress). — Rozmiary pożaru fabryki kabli, spowodowanego przez sabotaż niemiecki, okazały się katastrofalne. Ogień przeniósł się na dzielnice robotnicze i około 150 domów robotniczych padło pastwą płomieni. Władze czeskie ogłosiły stan wyjątkowy w mieście. Ludność czeska domaga się natychmiastowego wysiedlenia Niemców z Aussig.

Parlament syryjski będzie obradował w gmachu uniwersytetu w Damaszku

Londyn, 7. 8. (Polpress). — Z Damaszku donoszą, że parlament syryjski został zwołany na sesję nadzwyczajną na dzień 14 sierpnia. Ponieważ w czasie ostatnich zamieszek budynki parlamentu uległy częściowemu zniszczeniu, posiedzenie odbędzie się w auli uniwersytetu.

Rozbicie polityczne Grecji

Warszawa, 7. 8. (Polpress). — Z Aten donoszą, że cała opinia publiczna w Grecji zaabsorbowana jest utworzeniem nowego rządu. Przy tworzeniu rządu piętrzą się szalone trudności, gdyż między trzema najsilniejszymi ugrupowaniami politycznymi zaistniały bardzo poważne różnice zdań i porozumienie będzie prawdopodobnie bardzo trudne.

Kongres jugosłowański

Warszawa, 7. 8. (Polpress). — W Belgradzie odbywa się w tej chwili wielki Kongres Zjednoczenia Narodów Jugosłowiańskich, w którym udział bierze 1150 delegatów. Celem kongresu jest zjednoczenie narodów i stworzenie demokratycznej federacyjnej Jugosławii. Z ramienia stronnictw ludowych zjednoczonych narodów jugosłowiańskich przemawiał premier Kardej, który podkreśla rolę mas ludowych w powstaniu i odbudowie państwa.

Zmiany w Hiszpanii

Londyn, 7. 8. (BBC). — Z Hiszpanii donoszą, że uchwały poczdamskie miały bardzo poważny wpływ na politykę prowadzoną przez gen. Franco. Obecnie zapowiada się, że 4 członków rządu, którzy są falangistami, mają ustąpić z zajmowanego stanowiska w rządzie.

Kramer przyznał się do zbrodni

Londyn, 7. 8. (BBC). — Znany kat hitlerowski — Józef Kramer, komendant obozu w Belsen, znajdujący się wraz z 47 swoimi pomocnikami w więzieniu — podpisał protokół, w którym przyznaje się do popełnionych zbrodni.

Niech pamięć o nich zaginie...

Londyn, 7. 8. (BBC). — Kapłani duńscy zgłosili wniosek do rządu duńskiego o nieoznaczanie grobów poległych żołnierzy niemieckich. Wniosek swój motywują faktem, że młodzież niemiecka przyjeżdżała na cmentarze wojskowe we Francji i Belgii, aby złożyć wieniec, a podczas obecnej wojny zrzucano w tych miejscowościach spadochroniarzy, którzy dobrze znali miejscowość z poprzednich pobytów.

Kongres syjonistyczny w Londynie

Londyn, 7. 8. (BBC). W Londynie rozpoczął się pierwszy kongres syjonistyczny od roku 1939. W światowej tej konferencji bierze udział 12 krajów pod przewodnictwem dra Weizmanna. Uczestnicy konferencji domagają się przyznania narodowi żydowskiemu własnego kraju.

Ruch pocztowy z Anglią

Londyn, 7. 8. Ogłoszono tu o podjęciu ruchu pocztowego między Wielką Brytanią i Polską. Przesyłki pocztowe nie mogą przekraczać wagi dwóch uncyj.

5 mil. obcokrajowców w Niemczech

Londyn, 7. 8. „Daily Telegraph" podaje, że na terenach okupowanej Rzeszy znajduje się jeszcze 5 do 6 milionów przesiedlonych obcokrajowców. W tej liczbie najwyższy procent stanowią Polacy, Rosjanie i Czesi. Akcja przesiedleńcza jest w toku.

Polska i Francja

Ambasador Garreau u prezydenta Bieruta

Prezydent Bierut przyjął w Belwederze ambasadora Francji Rogera Garreau, który wręczył Prezydentowi listy uwierzytelniające. Przy tej okazji ambasador Garreau wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Więzy łączące Francję z Polską, są liczne i trwałe. Nasze oba kraje ulegały często wspólnym i ciężkim doświadczeniom losu, w imię umiłowania tych samych ideałów ludzkości i wspólnie znosiły nieszczęścia z jednakową odwagą, którą inspirował taki sam patriotyzm i taka sama wiara w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości i prawa. Podczas ostatnich doświadczeń narody nasze kroczyły ramię przy ramieniu i stara przyjaźń zacieśniła się tym mocniej.

Ta przyjaźń ma charakter wielkiego uczucia wydobywającego z niezwykłą siłą wspólne wspomnienia, jakie naród nasz uważa za wartościowe i pożyteczne dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa Europy. Teraz. kiedy wolność odzyskano, narody Francji i Polski będą mogły pod skrzydłami pokoju leczyć swoje rany i budować dobrobyt. Te same trudności piętrzą się przed nami. Jestem pewien, że będą one tym łatwiej pokonane, jeśli Francja i Polska będą sobie wzajemnie pomagały w realizowaniu ich zadań."

Obywatel prezydent Bierut odpowiedział:

„Przyjaźń polsko-francuska, mająca tak wspaniałe tradycje w historii obu narodów, pogłębiła się teraz jeszcze bardziej. W obliczu wielkiej pracy nad odbudową kraju, na utrwaleniem pokoju kroczyć będziemy wspólną drogą. Słusznie Pan powiedział, że wiele trudności będzie usuniętych, jeśli Polska i Francja potrafią się zjednoczyć w pracy.

Dziękuję Panu za wysoką ocenę rozpoczętych już przez nas robót w dziedzinie odbudowy kraju, jak również za wyrazy wdzięczności waszej ekscelencji z powodu opieki, jaką staraliśmy się otoczyć Francuzów uwolnionych z barbarzyńskich obozów niemieckich. Jestem pewien, że oba nasze kraje w duchu solidarności z wielkimi demokracjami świata, ze Związkiem Radzieckim, Anglią i Stanami Zjednoczonymi będą stały na straży bezpieczeństwa demokracji i sprawiedliwości w dziedzinie zarówno społecznej jak i międzynarodowej."

Jak będą pokryte odszkodowania niemieckie

Londyn, 7. 8. (Polpress). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rzeczoznawcy dla odszkodowań wciągnęli do spisu majątku niemieckiego przedsiębiorstwa należące do Niemiec na całym świecie. Również rachunki bieżące w państwach neutralnych: Szwecji, Szwajcarii i Hiszpanii wciągnięto na listę. Majątki te będą traktowane jako majątek Rzeszy Niemieckiej. Szwecja utworzyła już osobny urząd dla przekazania majątków niemieckich. Obywatele szwedzcy, którzy w dobrej wierze nabyli majątek niemiecki, otrzymają odszkodowanie od rządu. Trudna do rozwikłania jest sprawa przedsiębiorstw akcyjnych. Rząd szwedzki nie posiada dokładnego spisu majątku niemieckiego w Szwecji. Przypuszcza się, że jest mniejszy od majątku niemieckiego w Szwajcarii, który ma wynosić od 60 do 90 milionów funtów szterlingów.

Rząd szwajcarski wyraził gotowość okazania pomocy przy likwidacji majątku niemieckiego w Szwajcarii. Trzeba będzie tu zastosować wyjątkowe środki, gdyż prawo szwajcarskie pozwala bankom na zachowanie w tajemnicy nazwisk właścicieli konta.

Najtrudniej przedstawia się sprawa majątków niemieckich w Hiszpanii, gdyż nie wiadomo, czy rząd udzieli pomocy w ujawnieniu własności niemieckiej.

Kuźnia „Vergeltungswaffe" — katownią Polaków

Znane są każdemu komunikaty wojenne dowództwa niemieckiego i każdy wie, ile pisali Niemcy o słynnej „V 1" lub „V 2", która, wynaleziona przez Francuza, a fabrykowana w Rzeszy, miała zburzyć Londyn. Słynna „Vergeltungswaffe" „chluba" Niemiec w ostatnim roku wojny, to szczyt produkcji i geniuszu wynalazczego, którym chełpili się okupanci, — mimo, że nie oni wymyślili straszną broń rakietową. Nikt zapewne nie zastanowił się, ile życia ludzkiego kosztowało wyprodukowanie pocisków rakietowych. W olbrzymich fabrykach „pocisków śmierci" ginęły setki robotników rekrutujących się przeważnie spośród więźniów politycznych.

Według relacyj złożonych w naszej redakcji przez ob. M. Koniecznego z Mosiny, jedna z takich fabryk mieściła się w Sangerhausen koło miasta Nordhausen w górach Harzu. Sangerhausen było filią Buchenwaldu.

Początkowe prace nad uruchomieniem potężnej fabryki obejmującej 45 hal o długości 20 m i szerokości 12 m należały do najcięższych z uwagi na konieczność wykuwania olbrzymich sal w litej skale gór Harzu. Robotnicy musieli pracować na głębokości 80 m przy świetle lamp karbidowych, w tumanach kurzu i pyłu oraz wśród huku świdrów wiertniczych. Obsuwanie się skał wysadzanych dynamitem, 12—18 godzinna praca pociągały za sobą wiele żyć ludzkich. Od sierpnia 1943 r. umierało miesięcznie 120—150 osób. Nie dziw więc, że samochody do Buchenwaldu — położonego w pobliżu — były stale przeładowane. Robotnicy rzadko kiedy oglądali światło dzienne, mieszkając w podziemnych lochach. Dopiero wiosną 1944 r. wybudowano obóz na powierzchni ziemi, składający się z drewnianych baraków. Oprócz ciężkich warunków pracy szykanowano i maltretowano pracowników w rozmaity sposób często używając karabinu, bądź pałki. Gnębicielami byli: SS i tzw. „Kapo".

Produkcja „V 1" i „V 2" musiała przekraczać na dobę 120 szt., a „V 3", które nie doczekały się użycia — 26 szt. Każde niedopatrzenie lub nieuwagę uważano za sabotaż. Kara była jedna — śmierć, a wyroki wykonywano na miejscu, zakneblowując ofiarom usta. Wieszano na kranach elektrycznych. Tym sposobem wymordowano w marcu br. 160 osób. Najwięcej ginęło zawsze Polaków i Rosjan.

Dopiero w dniu 3 kwietnia br. skończyła się praca w fabryce na skutek szybkiego marszu sił sprzymierzonych. Obóz cały wyewakuowano w stronę Rawensbrueck. Opornych lub słabych zabijali w drodze SS-owcy, pilnujący pochodu na motocyklach. Więźniom dano na początku marszu puszkę konserw i 1 chleb, a poza tym nic więcej. Na stacji Ocker załadowano ich do wagonów bydlęcych, po 120-u w jeden wagon i tak transportowano na miejsce przeznaczenia bez jedzenia. O przebiegu podróży i warunkach jej niech poświadczy fakt, że z Songerhausen wymaszerowało 4 500 osób, a do Rawensbrueck dotarło 3 200, a do początku drugiej wędrówki w stronę Łaby, pozostało tylko 2300 więźniów.

Armia Radziecka, osiągnąwszy Łabę, położyła kres męczarni więźniów, odbijając ich w dniu 2 maja br., dowództwu niemieckiemu.

Nowi lekarze dla nowej Polski

W ramach sieci wyższych uczelni ma powstać w Gdańsku Akademia Lekarska. Postanowienie Rady Ministrów powierza prowadzenie Akademii Ministerstwu Zdrowia, działającemu w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty podług wytycznych obowiązujących działy lekarskie uniwersytetów. Ogromny niedobór lekarzy wymaga jak najszybszego przeciwdziałania. Do przeciętnej środkowo-europejskiej normy — 1 lekarz na 1500 mieszkańców — brak nam ponad 8000 lekarzy. To też obok czynnych już wydziałów lekarskich w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Lublinie uruchamia się polskie uczelnie, w miejsce dawnych niemieckich we Wrocławiu i Gdańsku, tworzy się nową w Łodzi, Akademia Gdańska oprócz normalnego wykonywania studiów stawia sobie za cel ponad to szereg osiągnięć szczególnych. Przede wszystkim będzie realizowana reforma studiów lekarskich, która dojrzała już przed wojną i została sformułowana w konspiracji. Głównymi cechami reformy są: wzmożenie intensywności studiów przez właściwą ich organizację, wzmożenie praktycznego przygotowania studentów, aby opuszczając uczelnię byli zdatni do samodzielnej pracy, oraz podkreślenie w teorii i praktyce społecznej roli medycyny i lekarza. Szczególny wysiłek będzie skierowany na współdziałanie z młodzieżą, która już od początku ma wziąć czynny udział w pracach wstępnych przy urządzaniu zakładów naukowych, domu akademickiego, biblioteki, stołówki, ma pomoc w zbiorach we własnym majątku itd. Zasadniczą wytyczną w pracach uczelni jest stworzenie młodzieży ludowej, młodzieży mas pracujących, warunków „równego startu", dania możliwości wydajnej pracy w możliwie najlepszych warunkach, na jakie może zdobyć się odradzający się kraj. Szczęśliwe położenie nadmorskie będzie wykorzystane nie tylko do zaprawy morskiej studentów, ale i kształcenia lekarzy portowych, okrętowych i tropikalnych. Położenie to będzie wykorzystane jako środek wychowawczy, aby za pomocą studiującej młodzieży chłopskiej i robotniczej związać głęboki ląd z morzem, tchnąć szeroki wiew morski w nasze wioski i miasteczka. Zetknięcie się we wspólnej pracy miejscowej młodzieży rybackiej — kaszubskiej z młodzieżą z innych części Polski, zatrze różne uprzedzenia dzielnicowe, które jeszcze tu i owdzie pokutują. Zespół nauczania dobiera się z różnych uczelni. Lecz cechuje go wspólny zapał do pracy pionierskiej, wspólne dążenie do pracy naukowej, wspólne umiłowanie idei demokratycznej. Zespół przeważnie młody, pochodzący już z polskich szkół naukowych, ma stworzyć placówkę, poświęconą prawdzie naukowej i wychowaniu humanitarnemu tam, gdzie do niedawna stały przybytki nienawiści i kłamstwa. Tworzenie wyższej uczelni na terenie zniszczonym do niedawna wrogim nie jest zadaniem łatwym. Przeszkód jest dużo, każdy krok napotyka na trudności. Aprowizacja, mieszkanie, pomoce naukowe, transport — jakże dobrze znane są te wyrazy oznaczające przeszkody, trudności i walkę na każdym kroku, o każdy krok naprzód. W tej walce nie będziemy sami z młodzieżą. Pomogą nam władze, czynne siły społeczne, pomoże każdy, kto chce lepszej przyszłości dla narodu. Wspólnym wysiłkiem — także i na tym odcinku walkę wygramy.

Odbiorniki bezszmerowe

Londyn, 7. 8. (BBC). — Londyński przemysł radiotechniczny przystąpił do budowy nowego typu radioodbiorników bezszmerowych, umożliwiających odbiór bez przeszkód atmosferycznych i innych. Radioodbiorniki nowego typu, poza eksploatacją w kraju, przeznaczone będą na zaopatrzenie rynków europejskich. Rządy wszystkich państw otrzymają niebawem odpowiednie prospekty i propozycje.

Nasza gospodarka

Przemysł młynarski

Warszawa, 7. 8. (Polpress). — Przemysł młynarski poniósł dotkliwe straty w ciągu wojny. Znaczna liczba młynów uległa zniszczeniu w czasie działań wojennych: z wielu młynów okupanci wywieźli urządzenia techniczne, unieruchamiając w ten sposób przedsiębiorstwa. Zniszczeniu uległo około 60% młynów.

Doceniając doniosłe znaczenie, jakie posiada ten przemysł z punktu widzenia aprowizacji, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu objęło kontrolę nad produkcją młynów. Dzięki wydatnej pomocy Ministerstwa, młyny mają możność dokonania niezbędnych napraw i otrzymania paliwa. Z ogólnej liczby 12 000 młynów, znajdujących się na całym terenie Rzeczypospolitej łącznie z terenami nowowyzwolonymi 2000 znajduje się pod bezpośrednim zarządem Państwa. Są to przedsiębiorstwa opuszczone przez właścicieli, — przeważnie Niemców. Nad pozostałymi młynami państwo sprawuje tylko kontrolę przez swych inspektorów wojewódzkich, którzy mają za zadanie czuwać nad tym, aby przemiał zboża pochodzącego ze świadczeń rzeczowych był dokonywany sprawnie i aby jakość przemiału odpowiadała przepisanym normom: mąka pszenna 70%, mąka razowa żytnia — 96%, pęczak — 73%, łamana 68%.

W celu rozbudowy przemysłu młynarskiego oraz usprawnienia kontroli nad nim, ma powstać w najbliższym czasie Zjednoczenie Przemysłu Młynarskiego. Instytucja ta będzie miała za zadanie ujęcie w formy organizacyjne całego przemysłu młynarskiego, doprowadzenie do stanu używalności młynów nieczynnych, zaopatrywanie młynów w niezbędne środki techniczne i kontrolę nad produkcją. Ministerstwo projektuje zorganizowanie w poszczególnych województwach wzorowych młynów, których zadaniem będzie zaspakajanie potrzeb ludności województwa pod względem dostarczania mąki i kasz przepisanej jakości.

Przemysł naftowy w Polsce

Warszawa, 7. 8. (Polpress). — W Krakowie odbywa się pierwszy Zjazd Zw. Zawod. Prac. Przemysłu Naftowego. Stan tej gałęzi przemysłu referował ob. dr Winkler, który na podstawie uchwały PKWN pierwszy zajął się organizacją przemysłu naftowego. Według relacji dra Winklera przemysł naftowy odbudowany został w 60% a produkcja dzisiejsza wyrównuje już w 100% produkcję przedwojenną.

Nowa umowa zbiorowa w przemyśle budowlanym

Warszawa, 7. 8. (Polpress). — W dniu wczorajszym zawarte zostały umowy zbiorowe z pracownikami budowlanymi do 31 października 1945 r. Umowy regulują system płac i przestawienie wynagrodzenia na prace akordowe. Prócz wynagrodzeń za prace akordowe przyznaje się premie oraz dodatek 30% za pracę sezonową. Uchwalono poza tym jako wyrównanie pensji przydzielanie premii towarowych, poza tym premie za oszczędność materiałów, tempo wykonania prac itp. W razie śmierci uchwalono wypłacić 3 pensje miesięczne pośmiertnego.

Walka z bimbrem

Warszawa, 7. 8. (Polpress). — Władze skarbowe wystąpiły z wnioskiem do władz rządowych i bezpieczeństwa o tępienie nielegalnej produkcji i handlu alkoholu. Do pomocy w tej akcji ma przystąpić na wsiach Zw. Samopomocy Chłopskiej.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Zwycięstwo polskiej demokracji

Prasa polska szeroko komentuje wyniki obrad konferencji „Wielkiej Trójki" w Poczdamie. „Polska Zbrojna" w artykule wstępnym podkreśla historyczną doniosłość aktu rewindykacji ziem polskich na Zachodzie, które były odwiecznym przedmiotem walki świata słowiańskiego z germańskim imperializmem.

Trzy mocarstwa stwierdziły swą decyzją, że polska demokracja, twórczyni tej rzeczywistej wielkości Rzeczypospolitej szła zdecydowanie i konsekwentnie, z jasnym realnym programem po drodze, jaką jedynie mogła jej dyktować najsłuszniejsza racja stanu Państwa Polskiego. Ten wielki dorobek w postaci rewindykacyj terytorialnych na Zachodzie, uzyskanie 500 km brzegu morskiego z równoczesną likwidacją Prus Wschodnich, jako wiecznie ropiejącego wrzodu na ciele Rzeczypospolitej oraz na Wschodzie głęboka i szczera przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, stanowi zwycięstwo polskiej demokratycznej myśli politycznej, jakiego nie znają dzieje narodu polskiego.

Na ten sam temat pisze „Kurier Codzienny":

Dożyliśmy wiekopomnej chwili! Prusy Wschodnie z Gdańskiem, Pomorze Szczecińskie, Ziemia Lubuska, cały Śląsk Górny, Średni i Dolny powracają do Polski! Urzeczywistnia się myśl państwowa Chrobrego i Krzywoustego! Ziszcza marzenie wieków, które dla ostatnich pokoleń stawało się coraz bardziej snem złotym, ułudą, niedościgłym mirażem.

Wielkość dzisiejszego osiągnięcia wynagradza bezgraniczne ofiary krwi i straty materialne, poniesione przez Polskę w tej wojnie. Jest aktem sprawiedliwości dziejowej.

A „Dziennik Zachodni" dodaje:

Przyznanie Polsce ziem po Odrę i Nisę Łużycką, nie jest bynajmniej tylko wyrównaniem dotychczasowych krzywd i sprawiedliwością dziejową. Jest to również jeden z tych środków, który paraliżuje odbudowę niemieckiego militaryzmu, likwiduje realizację germańskiego hasła „Drang nach Osten", które wcale nie ograniczało się do panowania nad wschodem, ale pomyślane było w tysiącletniej polityce niemieckiej, jako etap przejściowy do panowania nad światem.

l. s.

Śląsk Opolski

Śląsk Opolski należy dziś do tych terenów zachodnich, gdzie akcja przesiedleńcza jest już należycie usprawniona. Ochotnikom, chcącym wyjechać do Raciborza, Prądnika czy Nisy, ułatwia „PUR" (Państw. Urząd Repatriacyjny) przejazd bezpłatny, a pociąg bezpośredni z Katowic wiezie ich na zaodrzańskie ziemie.

Niedaleko Kędzierzyna (dawn. Heidebreck) opłaca się podejść do okna wagonu. Pociąg przejeżdża przez las, gdzie wśród połamanych drzew widać ogromne leje od bomb lotniczych ciężkiego kalibru. Na tle tej „dekoracji" w odstępach mniej więcej co sto metrów, mignie kominek sterczący nisko nad ziemią. To zbombardowana fabryka benzyny syntetycznej. Ma od czterech do pięciu kilometrów długości, a schowana głęboko pod ziemią. Dziś odpoczywa sobie spokojnie w swoim naturalnym grobie.

Przed Prądnikiem wjeżdżamy z równiny w pagórkowaty, falisty teren. Kraj bogaty, typowo rolniczy i żniwa są właśnie w pełnym toku. Ludzi chętnych do pracy nie brak, to też zbiory już są zabezpieczone. Wszystkie gospodarstwa rolne obsadzone są przez Polaków.

Prądnik (dawn. Neustadt) położony malowniczo na wzgórzu, dzieli się właściwie na dwa miasta: nową dzielnicę i stare miasto z charakterystycznymi krętymi uliczkami, zgęszczonymi zwłaszcza w okolicy rynku. Przed wojną liczył Prądnik ok. 18 tysięcy mieszkańców, a obecnie liczba ta zmniejszyła się do połowy. Ludność niemiecka chwilowo jeszcze, liczebnie przeważa nad polską, wszelako w najbliższym czasie mają być ponoć wszczęte wysiedlenia. Zresztą napływ Polaków z dnia na dzień rośnie, zwłaszcza że o mieszkanie stosunkowo nie trudno. Szkody w budynkach są nie wielkie i obliczają je na ok. 10 procent.

W obecnej chwili handel jeszcze organizuje się; najwięcej uruchomiono sklepów z artykułami spożywczemi. Można kupić wszystko co do życia potrzebne, przy cenach nieco wyższych niż w Poznaniu. Oprócz stołówek czynne są już restauracje i kawiarnie.

A jak tamtejsi Niemcy?

Zachowują się na ogół podobnie jak gdzieindziej. Starsi, pamiętający tamtą wojnę, spokojni i zgaszeni. Natomiast młodzież spod znaku „Hitlerjugend" okazuje jeszcze butę i skłonna jest do wybryków, tłumionych zresztą przez milicję bardzo energicznie.

Nie dawno zdarzył się b. charakterystyczny wypadek. Miasto nagle opustoszało, wyludniły się ulice i place, a ruch wszelki ustał. Przyczyną paniki była — jak się okazało — kolportowana przez Niemców plotka o rzekomo przygotowanym powstaniu bojówek hitlerowskich. Szerzycielem tych kłamliwych wersyj był pewien ksiądz niemiecki. Prowokatora unieszkodliwiły miejscowe władze, a życie w Prądniku płynie dalej spokojnym, niezmąconym trybem. (s)

Letnie obozy harcerskie

Warszawa, (Polpress). W związku z organizowaniem wyjazdu harcerzy z całej Polski na letnie obozy na teren okręgu mazurskiego, minister Administracji Publicznej dr Kiernik zalecił, ażeby władze administracyjne udzielały organizacjom harcerskim przy przeprowadzaniu tej akcji daleko idącej pomocy.

Funkcjonariuszom państwowym, którzy są zarazem instruktorami harcerskimi, oraz tym, których obecność w obozach potrzebna jest dla szkolenia młodych kadr harcerstwa, udzielane będą jednomiesięczne urlopy.

Dlaczego Japonia nie kapituluje?

Od Redakcji: Artykuł niniejszy napisany został przed ujawnieniem nowego anglo-amerykańskiego wynalazku wojennego: bomby atomowej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ta nowa, straszliwa broń spowoduje w krótkim okresie czasu kapitulację, lub zagładę Japonii.

Wybuch wojny pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi i Anglią poprzedziła w Japonii gwałtowna propaganda. Hasło, wypisywane na plakatach, brzmiało: „Wojna, to ojciec wszelkiej pracy twórczej i matka kultury, wojna — to siła popędowa państwa".

Było to w roku 1941. Zdradzieckim napadem na Pearl Harbour Japonia zniszczyła część floty amerykańskiej. Od tej daty rozpoczęły się oszałamiające sukcesy. W 1941 roku Japończycy stali u szczytu swej potęgi. Flota japonska zagrażała Kalkucie, Cejlonowi i Australii Północnej. Ulicami miast japońskich przeciągały pochody z okrzykami: „Śmierć białym imperialistom". W Europie Niemcy szli na Stalingrad i zagrażali Kaukazowi. W Azji korzył się przed potęgą japońską Sjam. Do zdrajczego rządu chińskiego w Nankinie przechodziły z rozwiniętymi sztandarami pułki chińskiego prawowitego rządu Czan-Kai-Szeka. Triumf państw osi zdawał się bliski.

Front sprzymierzonych ugiął się głęboko, bardzo głęboko, ale nie pękł. Nie upłynęły trzy lata — i sytuacja zmieniła się gruntownie. Z trybuny parlamentarnej w Tokio przestały padać buńczuczne, pełne pychy słowa. Głosy te stawały się coraz cichsze, ustępowały miejsca głosom przestrogi, a wreszcie rozpaczy i przerażenia. Zaczęły padać gabinety. Trzęsienie ziemi w 1921 roku było małym nieszczęściem w porównaniu ze zniszczeniami w Tokio, Kobe, Nagasaki i innych miastach japońskich na skutek nalotów. Według danych japońskiego biura informacyjnego w krótkim okresie czasu od 1 marca do 16 kwietnia bież. roku w Tokio spłonęło 510 tysięcy budynków, w Osaka — 130 tysięcy, w Kobe — 70 tysięcy, w Nagoe — 60 tysięcy. Były to dopiero początki wielkich, niszczących nalotów zjednoczonych sił amerykańsko-angielskich. Dziś wielkie miasta japońskie prawie nie istnieją.

Przełom w wojnie Japonii ze światem anglosaskim rozpoczął się od sławnej „bitwy o wyspy Mariańskie". Japonia nie dotrzymała placu flocie amerykańskiej, pomimo, że amerykanie operowali daleko od swoich baz. Flota amerykańska działała we wrześniu 1944 r. w tzw. południowo-wschodniej japońskiej strefie oceanicznej. Olbrzymi trójkąt obronny na Oceanie Spokojnym pękł. Przerwana została pierwsza linia obronna. Głęboki klin wbity został w zewnętrzną strefę. Odciął zdobyte w 1941 do 1942 kraje mórz Południowych, tzw. japońską-zewnętrzną wyspiarsko-macierzystą strefę południowo-zachodnią. Panowanie lotnictwa amerykańskiego i floty na wodach archipelagu Bismarcka, na wyspach Salomona, na Nowej Gwinei stało się bezsporne. Płomienie wojny zaczęły ogarniać Filipiny. Japończycy postanowili za wszelką cenę nie dopuścić Amerykanów na te wyspy. O posiadanie ich rozegrała się od 23 do 25 października 1944 roku druga największa w tej wojnie bitwa morska. Flota japońska trzema eskadrami zaatakowała amerykańskie siły morskie. Mimo bohaterstwa swych lotników-samobójców, Japończycy stracili 2 pancerniki, 4 lotniskowce, 6 ciężkich krążowników i 10 torpedowców przy stosunkowo nieznacznych stratach amerykańskich.

Bitwa ta nie tylko zadecydowała o losie Filipin, ale i o losie floty japońskiej, która po klęskach, doznanych w dwóch ostatnich bitwach morskich, już nie była w stanie operować zaczepnie i przeszła do obrony.

Rozpoczęło się gwałtowne zwijanie morskiej potęgi Japonii na oceanie.

Amerykanie nie zdobywając wielkich punktów oporu japońskiego w Indiach Holenderskich (600 do 700 tysięcy wojsk japońskich), na wyspach Madejskich, w Birmie, Syjamie i Indochinach (300 do 400 tysięcy), zaczęli gwałtownie napierać na pozycje japońskie, położone w pobliżu wysp macierzystych Japonii. 17 kwietnia br. zaatakowana została wyspa Iwodzima (w grupie Wysp Wulkanicznych, zaanektowanych przez Japończyków w 1894 roku), odległa od Tokio o 1200 kilometrów. Wyspa została zdobyta. Flota amerykańska podpłynęła w kwietniu br. do wysp Riu-Kiu, wchodzących w skład macierzystego państwa japońskiego. Zacięta walka rozegrała się o największą wyspę Okinawę (1140 km od Tokio). Wyspa stanowiła, zdawało się, fortecę nie do zdobycia. Japończycy bronili się rozpaczliwie. Główny punkt oporu, wyżyna panująca nad miastem, przechodziła 11 razy z rąk do rąk, zanim Amerykanie zawładnęli nią ostatecznie. Okinawa padła.

Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych po przez wyspy Okinawa, Luson i Iwodzima szerokim frontem podeszły do kontynentu azjatyckiego i właściwej Japonii.

Przerwana została ostatnia morska linia obronna. Floty: amerykańska i przybyła z Europy flota angielska połączyły się na wodach japońskich.

Rozpoczął się ostatni akt dramatu na Oceanie Spokojnym. Amerykańska flota powietrzna z lotniskowców, które po zmiażdżeniu floty japońskiej, operują bezpośrednio u wybrzeży Japonii, zadaje raz po raz miażdżące, oszałamiające ciosy miastom i przemysłowi japońskiemu.

Czy wojnę wygrać można tylko atakami z powietrza? Doświadczenia z wojny w Europie mówią, że niezbędne są operacje lądowe. Do tych operacji przygotowują się obecnie zjednoczone siły amerykańsko-angielskie.

Zdawałoby się, że wojna powinna zakończyć się lada tydzień. Straszliwych miażdżących ciosów z powietrza żaden naród nie wytrzyma. Mimo to, wbrew przypuszczeniom, gabinet japoński odrzuca warunki kapitulacji. Dlaczego? Na czym opierają się siły oporu japońskiego?

W ręku Japonii pozostają niezdobyte olbrzymie przestrzenie, bogate w surowce, na kontynencie azjatyckim. Japonia przeniosła część swego przemysłu zbrojeniowego na Koreę i do Mandżurii. W jej ręku są olbrzymie przestrzenie w Chinach. Koncentracja przemysłu na kontynencie zdala od linii działań, tworzy pozycję strategiczną, przypominającą pozycję Związku Radzieckiego w wojnie z Niemcami.

Na kontynencie macierzystym i azjatyckim, Japonia rozporządza przeszło 5 milionową armią, z czego około 2 miliony w Chinach. Prócz tego posiada kilkaset tysięcy słabo wyćwiczonych tubylców w Korei i Mandżurii.

Na siłach tych wspierają się ostatnie nadzieje japońskie.

Prasa moskiewska, śledząca bardzo uważnie wypadki na Dalekim Wschodzie, ostrożnie ocenia sytuację i nie tai obaw, że wojna może się przedłużyć nawet, gdyby wojska amerykańskie i angielskie zdobyły Tokio. Pamiętajmy, że po przeniesieniu punktu ciężkości działań wojennych na kontynent lub na główne wyspy właściwej Japonii, amerykańskie panowanie na morzu i w powietrzu nie będzie mogło tak decydująco wpływać na operacje, jak to było przy zdobywaniu oddzielnych wysp na oceanie. Wojska japońskie na kontynencie nie będą już tak izolowane, jak to działo się na wyspach i siła ich oporu będzie znacznie większa.

Po odrzuceniu ultimatum wzmogła się propaganda wewnętrzna w Japonii. W ogólnych zarysach przypomina ona propagandę goebbelsowską. Zdaniem rektora uniwersytetu w Tokio, Koisumi, Niemcy przegrali dlatego wojnę, że „przeciętny Niemiec stracił wiarę w zwycięstwo". W Japonii rzekomo wszyscy ożywieni są duchem zwycięstwa. Radio tokijskie zapewnia słuchaczy, że pomiędzy niemiecką taktyką bojową i japońską jest wielka różnica na korzyść Japonii.

Są to ostatnie próby podniesienia wiary w upadającym na duchu narodzie japońskim.

H. Barański

Na dolnych Łużycach

(Korespondencja własna „Głosu Wielkopolskiego")

Gdzieś na północnym wschodzie został stary Budziszyn (Bautzen), a my krainą pełną podmokłych lasów, jakichś stawów półwysuszonych, przez które tu i ówdzie sączy się mętna struga wody, szosą, która jednocześnie jest groblą — jedziemy wciąż na południe. Rzadkie miasteczka i wsie na pół zniszczone i nie widać w nich żywej duszy. Na drodze tylko spotykamy od czasu do czasu Niemców, wiozących cały swój dobytek na maleńkim wózku. Jadą... gdzieś przed siebie.

Dopiero zbliżając się do Chociebuża (Kottbus), widzi się życie. Przez samo miasto przejechaliśmy szybko. 50 tys. mieszkańców licząca stolica Dolnych Łużyc długo się będzie lizać z ran. Czteromotorowce amerykańskie w dwóch wizytach obróciły pół miasta w perzynę. Nauczone tym nie broniło się prawie wcale, gdy znalazła się pod nim Armia Czerwona!

Auto nasze trochę błądzi i drogę przez zatarasowane ulice wskazuje nam starszy pan, widać obywatel miejski... doskonałą, czystą polszczyzną. Jesteśmy mile rozczarowani, że to niby tu i taka czysta, każdy chciałby czegoś się więcej dowiedzieć, lecz nie ma czasu, zbliża się wieczór. Dziękujemy!

Jedziemy na Spremberg i zatrzymujemy się w Sprewitz. Jesteśmy w centrum Dolnych-Łużyc, wśród resztek najdalej na zachód wysuniętych Słowian, których osiedla jak wskazują choćby nazwy wsi i miast osiągały Łabę w całej nieomal jej długości i często nawet ją przekraczały.

Dziwna ta wieś — to Sprewitz. Wszystkie gospodarstwa zabudowane są w zwarty kwadrat, tworzą zespoloną silnie całość, do której środka dostać się jest bardzo trudno. Solidna, potężna brama wjazdowa przeważnie jest zawarta. Otwierają nam ludzie wystraszeni, drżący i dopiero na wiadomość, że jesteśmy Polakami, rozjaśnia się im oblicze. Mówią językiem, który — o dziwo, rozumiemy — czymś pośrednim między naszym a czeskim. Okazuje się, że trafiliśmy na autentycznych Serbów-Wendów jak ich nazywają Niemcy. 75% wsi — to Serbowie!

Gospodyni zwłaszcza, mała, krępa, w śmiesznym czepku na głowie robi się niesłychanie rozmowną. Rozmowa toczy się już całkiem gładko. Gdy jednak czegoś nie rozumiemy, a nie da się dojść do sedna przez omówienie, z ciężkim sercem wstawiamy wyraz niemiecki — naznaczając, że po polsku to brzmi „tak" i podajemy kilka równoznacznych słów. Często najrzadziej używane określenie trafia. Tak na przykład było z księdzem. Mówimy „proboszcz, farosz, ksiądz", aż okazuje się, że i w serbskim jest w użyciu czysto polski „duchowny".

I wnet wiemy, że te ¾ wsi serbskiej zawsze trzymało się razem, że w domu, zwłaszcza starzy, mówią tylko po serbsku, że jeszcze do objęcia kanclerstwa Rzeszy przez Hitlera — było w szkole parę godzin serbskich. Potem wszechwładna partia rozpoczęła likwidację wszystkiego. Skreślono z programu szkolnego godziny serbskie, następnie zniesiono nabożeństwa w języku serbskim, zamknięto wychodzącą w Budzinie prasę serbską.

Dobre, jakże nam znane metody!!

Rankiem, przy błękitnym, czystym niebie przyglądamy się bliżej wsi. Leży w dolinie Szprewy tej samej, w której wodzie przeglądają się dziś gruzy wielkiego Berlina. Lecz tu jeszcze Szprewa jest małą, kilkanaście metrów szeroką i płytką. Malowniczymi pętlami wije się wśród potężnych lasów, pełnych porzuconego sprzętu, rowów i bunkrów. Walka tu była bezlitośna. Do Nisy, nad którą się dłużej zatrzymał front, stąd nie daleko, tu stały odwody niemieckie. Las przytyka nieomal do naszej wsi; wszystkie następne miejscowości w promieniu kilkunastu kilometrów także z lasów wyłaniają się niespodziewanie, schludne i zgrabne, także w większości zamieszkałe przez Serbów. Ma być ich według statystyk niemieckich 35 tysięcy.

Droga przez Szprewitz jest malowniczą, wysadzoną potężnymi kasztanami aleją. Zatarasowali ją Niemcy barykadami z kamieni i pni i teraz cała pozostała ludności osiedla wspólnymi siłami usuwa umocnienia, które nie potrafiły zatrzymać kół historii.

Protestancką jest ta część Łużyc. W ogóle Serbowie w większości swej są protestantami (9/10 wg. źródeł niemieckich). Nie ulegli zaś całkowitej germanizacji dlatego, iż trudniąc się głównie rolnictwem i hodowlą, żyli w swoich skupiskach, z dala od stosunkowo nielicznych tu miast. Wpływ niemczyzny jest jednak tu bardzo silny. Setki lat odcięcia od wielkiej rodziny słowiańskiej, setki lat ucisku i celowej, systematycznej germanizacji musiały zrobić swoje. Pozostał język, stroje, zwyczaje, lecz oni myślą już i czują kategoriami niemieckimi. Ich dzieci już przeważnie nie umieją po serbsku. Służba w Wehrmachcie, należenie dziewcząt do BDM, partia z jej przybudowkami — to potężna broń wojującej Germanii.

Każdy człowiek jest w gruncie rzeczy oportunistą, więc i Serbowie w całej swej masie przypomnieli sobie, że nie są Niemcami, zwłaszcza iż to im, znacznie ułatwia teraz życie. Podkreślają fakt swej odrębności z pewną dumą... Tę rozbudzoną dosyć gwałtownie świadomość, choć wypływającą z pobudek dosyć materialistycznych można by przecież wyzyskać!

Rozmawiam znów z jednym z nich. Nazywa się Frenzel Bruno. Zaznacza jednak zaraz, że to „F" zrobili mu Niemcy, że jeszcze ojciec pisał się Brencel, że dziadek prawdopodobnie trochę inaczej. Nie jestem etymologiem i nie chcę dociekać, ale może cofając się niedaleko wstecz odkrylibyśmy, że Brencel to jakiś słowiański Brzenciel. — Niestety, gdy Frencel wygadał się nieopatrznie, że syn młodszy służył w SS, odleciała mnie ochota do dalszej pogawędki.

Żona jego po serbsku mówi znacznie lepiej. W ogóle ile razy później zetknąłem się z rodziną Serbów łużyckich, zawsze stwierdzałem, że kobiety grubo pod tym względem przewyższają mężczyzn. Próbowałem sobie to wytłumaczyć, że mniej stykały się z niemczyzną, że poza najbliższą miedzę wychodziły rzadko.

Matka — tak nazywają żonę, przynosi mi po chwili i rozkłada przede mną olbrzymią księgę do nabożeństwa, po serbsku. Przeglądam. Drukowana w Budziszynie, stolicy duchowej całych Łużyc, gotykiem, w 1854 — jest zbiorem przypowieści ze St. i N. Testamentu. Uśmiechają się starzy, jak zacinając się trochę, czytam ich serbskie pismo. Kiwają głowami i mruczą, gdy zaznaczam, że po polsku brzmi wszystko prawie tak samo.

Tylko Marie — 20 letnia ich córka, nic nie rozumie. Matka musi jej wszystko tłumaczyć. Nic dziwnego, zbyt długo pracowała u doktora w Sprembergu, 14 tysięcznym mieście.

Pytają się potem, czy te ziemie będą należeć do Polski. Mówię im szczerze, że nie, że tylko do Nisy! Wtedy stary Frencel oświadcza, że się przeprowadzi do Polski, w lubelskie. Zdziwiony pytam: dlaczego własnie pod Lublin?!

— Bo nasz pastor, ten co się zastrzelił, bardzo chwalił lubelskie, dobre ziemie! —

Jest duszno, gorąco. Pytam się, czy mają mleko, bo słysze ryczenie krowy. Stary spogląda na żonę porozumiewawczo. „Matka" mówi, że krowa daje „małko" (mało), ale ostatecznie wynosi z piwnicy pół litra chłodnego, zbawczego płynu. Piję z przyjemnością w cieniu podwórzowej lipy i myślę, kiedy to Polacy występowali tu jako władcy?!

...Bolesław Chrobry, jego walki o Miśnie i Łużyce, pokój w Budziszynie — jakże to wszystko odległe i dalekie, jak zaprzepaszczono myśli Wielkiego Króla! Potem już Serbowie tylko niemieckich mieli panów. Łączyli pewne nadzieje z kongresem wersalskim, ale brakło wielkich orędowników ich sprawy, zbyt małym byli narodem, wyspą w morzu germańskim. Teraz znów mają pewne szanse, możliwości większe niż kiedykolwiek, teraz, kiedy hitlerowskie Niemcy leżą powalone całkowicie, kto wie, czy ich prawie tysiącletni sen o wolności, nie stanie się faktem. Jeżeli Niemcy potrafili wyzyskać regionalne odrębności Wandei bretońskiej, przeciwności między Flamandami i Walonami, wynaleźć w Polsce naród „Górali" — to Łużyczanom, u których świadomość przynależności do wielkiej rodziny narodów słowiańskich zawsze istniała — prawo samostanowienia przysługuje tym bardziej.

R. Ślusarek

Poznań siedzibą zarządu głównego P. Z. Z.

W ub. niedzielę odbyło się w Poznaniu posiedzenie zarządu głównego Polskiego Związku Zachodniego oraz ogólnokrajowy zjazd delegatów zarządów wojewódzkich okręgów P. Z. Z.

Zjazd był poświęcony skoordynowaniu działalności Polskiego Związku Zachodniego. Uchwalono przenieść tymczasową siedzibę zarządu głównego do Poznania oraz przystąpić do wzmożenia akcji osiedleńczej w związku z ustaleniem granic Polski na Bałtyku, Szczecinie i Odrze łużyckiej. W sprawie tej powzięto szereg konkretnych uchwał. Postanowiono urządzić w Poznaniu w jesieni ogólnopolską wystawę ziem odzyskanych, obrazującą 10-wiekowe zmagania polsko-niemieckie.

W zjeździe wzięli udział: prezes Polskiego Związku Zachodniego, ambasador R. P. w Waszyngtonie Wacław Barcikowski, wiceprezesi: minister Haneman i pułk. Kliszko oraz delegaci wszystkich zarządów wojewódzkich okręgów PZZ. Reprezentowane również były nowoutworzone okręgi PZZ w województwie gdańskim i na Pomorzu Zachodnim. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył sekretarz generalny ob. Józef Dubiel. Do zarządu głównego dokooptowano z Poznania: ob. ob. dra Szenica, red. Brzóskę, z Rzeszowa dra Traberta i z Katowic dyr. Filipczyka.

Zjazd przesłał na ręce ob. prezydenta Bieruta i ob. premiera Osóbki-Morawskiego depeszę następującej treści: „Zarząd główny i delegacji zarządów okręgowych P. Z. Z. zebrani na ogólnokrajowym zjeździe w Poznaniu w dniu 5 sierpnia br. przesyłają Rządowi Jedności Narodowej wyrazy radości i wdzięczności z powodu sukcesu, osiągniętego w Poczdamie przez oparcie granic Polski o Szczecin, o Odrę, o Nisę i o Bałtyk. P. Z. Z., którego praca ześrodkowuje się w utrwaleniu polskości na polskich ziemiach zachodnich, zapewnia Rząd Jedności Narodowej o wytężeniu wszystkich swoich sił celem zjednoczenia na wieki prastarych ziem piastowskich".

Musimy poznać las!

Reportaż z wycieczki do wielkopolskich puszcz

Mijamy most, pod którym płynie wąska w porze letniej wstęga Warty, potem kilka ciasnych uliczek w Obornikach i auto wypada na prostą linię szosy, biegnącą w kierunku zachodnim. Chwilę potem, w głębi, po lewej stronie drogi dostrzegamy zwiększające się z każdym kilometrem, ciemno-granatowe pasmo lasów. Na jego tle odcinają się wyraźnie jaśniejsze plamy o kolorze świeżej zieleni, — oazy lasów liściastych, krzewiących się bujnie zwłaszcza w dolinach. Te resztki pierwotnej przyrody, źródła ożywczego powietrza i cząstki naturalnych bogactw wielkopolskiej ziemi, są celem naszej ciekawości.

Uprzejmy inicjator wycieczki, inspektor Poznańskiej Dyrekcji Lasów Państwowych ob. Franciszek Piasek, służy nam — jak zresztą przez całą drogę — swymi cennymi i fachowymi wskazówkami. Dowiadujemy się, że w tym miejscu graniczą ze sobą dwie puszcze: nadwarciańska — ciągnąca się od nadleśnictwa Oborniki aż do Międzychodu — oraz puszcza nadnotecka, rosnąca na przestrzeni od Chodzieży aż poza Wieleń. Mijane w pobliżu szosy połacie lasów, noszą na sobie znaki niedawnego huraganu, jaki przeszedł przez Wielkopolskę. Drzewa wyrwane z korzeniami, złamane w połowie, rażą białymi, świeżymi ranami na tle zieleni, inne o zerwanych koronach sterczą, przypominając pola bitewne tej wojny.

Przed nami barwna w swym krajobrazie ziemia czarnkowska. Porzucamy szosę i skręcamy na polną drogę, znaczoną dwoma kolejnami kół. Po obu stronach drożyny ścierniska. Gotowe mendle czekają na zwózkę do stogów. Wielkopolska żyje gorączką żniwnej pracy. Piękny, słoneczny dzień błogosławi znojnemu wysiłkowi.

Las urzeka pięknem

Cicho i jakby tajemniczo pochłania nas znagła las — wspaniały stary bór, o drzewach iglastych i liściastych. Poprzez wysoką kopułę z drzew, przebijają ostro słoneczne promienie, tworząc dziwną gamę świateł, podnosząc bogactwo tysiąca nieznanych, zielonych odcieni. Jest południe. Las chłonie wszelkie światło i ciepło swym liściastym płaszczem, lecz wnętrze ma chłodne. Puszysta poduszka z igliwia i mchu zaprasza do odpoczynku. Samochód dziwnie kontrastuje w tym lesie — jest jakby intruzem.

Świątynią okolicznych lasów jest Nadleśnictwo Boruszynek. Nadleśniczy Tytus Tomaszewski to stary miłośnik leśnych ostępów. Zna je na wylot, gdyż jest gospodarzem tego terenu od 1922 r. Na początku wojny Niemcy wysiedlili go do „GG". Tęsknił za swymi lasami i w lutym br., gdy w leśnej puszczy przykrym zgrzytem kołatało się jeszcze echo wystrzałów niemieckiej zgrai, przybył do swej leśniczówki. Miła tu gospodarka. Otaczają ją srebrzyste świerki, gatunek wprowadzony dla ozdoby naszych osiedli leśnych.

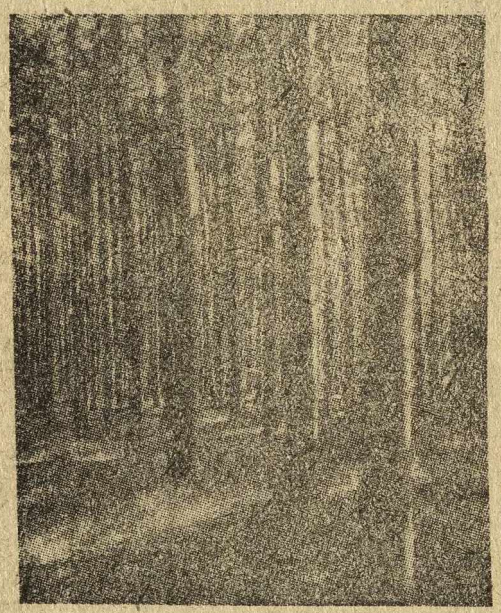

Drzewostan bukowy w Nadl. Goraj

W czasie, gdy inspektor Piasek załatwia sprawy służbowe, oglądamy skromne, lecz wzorowe gospodarstwo nadleśniczego, a drugi towarzysz naszej wycieczki ob. Antoni Katarzyński — przedstawiciel Wojew. Urzędu Informacji i Propagandy, wielki miłośnik przyrody, cieszy się każdą napotkaną rośliną, każdym drzewem.

Orka jest ważna i dla lasu

Toczymy potem rozmowę o gospodarce lasów. Inspektor Piasek wspomina zaszłe w drzewostanie zmiany. Zna te tereny dobrze, gdyż do r. 1932 sąsiadował z nadleśniczym Tomaszewskim, pełniąc służbę w nadleśnictwie nadnoteckim. A kiedyś obaj byli referentami w wydziale leśnym przy Min. Rolnictwa w b. dzielnicy „pruskiej". Las ma swoją historię i także przechodził okupację.

— Czy Niemcy spowodowali poważne wyniszczenie lasów? — pytamy.

— Na terenach Wielkopolski Niemcy nie prowadzili tak rabunkowej gospodarki jak w „GG". Przeważnie przerębywali lasy. Ale spustoszenia, jakie wyrządzili, są ogromne, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że nasze tereny leśne spotkała w latach 1923—24 klęska w postaci sówki-chojnówki. Tutaj w czarnkowskim, gdzie przeważa drzewostan sosnowy, lasy uległy wówczas wyniszczeniu w 80 proc. Na obszarach zniszczonych, wynoszących około 80 tys. ha, posadzono młodniki. Dziś mają one do 20-tu lat, i świadczą o ogromie dokonanego przez leśników dzieła dla ratowania zalesienia Wielkopolski. Młodniki są przedmiotem naszej szczególnej troski, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru. Pasy przeciwpożarowe, przecinające je trzeba często zaorywać, by nie zarastały. Tymczasem brak koni czy traktorów powoduje ogromne trudności w tym zakresie.

Czarnków zaczyna żyć

Następnym etapem wycieczki jest Czarnków. Nasz miłośnik przyrody zamienia się w wizytatora i sprawdza istniejący tu oddział Powiatowy Urzędu Inform. i Prop. Zwiedzamy biura, miłą świetlicę i czytelnię oddziału. Na ostatniej półce biblioteki (nie ma potrzebnych książek naukowo-rolniczych, o tematach społecznych), znajdujemy czekającą jakby na nasze przybycie biblię niemiecką z XVII w. Zabieramy ją ze sobą. Jedna z bibliotek w Poznaniu powiększy się o dokumentarne dzieło. Z przedstawionych relacyj dowiadujemy się, że praca w Czarnkowie ruszyła, ale dużo jest jeszcze do zrobienia. Korzystamy następnie z paru wolnych chwil, by zobaczyć bogatą w rzeźby Kolegiatę czarnkowską, poczym ruszamy w dalszą drogę.

W wielkopolskiej Szwajcarii

Nadleśnictwo Goraj położone 7 km na zachód od Czarnkowa, jest jedną z najcudowniejszych okolic — jakie znam w Wielkopolsce. Polodowcowe moreny pofałdowały tu teren na wzór podkarpackich gór. Lasy na takim terenie tworzą krajobraz o niezwykłym uroku.

Serpentynami drogi wiodącej ku górze, przy której pełnią straż świerki i sosny, dojeżdżamy do nadleśnictwa. Duży, piętrowy gmach, o schludnym otoczeniu, nagle jakby wyrosły wśród lasu, wywołuje wspomnienie zasłyszanych niegdyś bajek. Jego wytworne wnętrze ozdobione wspaniałymi trofeami myśliwskimi, utrzymane ze smakiem, mówi o wzorowej gospodarce, jaką się tu prowadzi.

Północna partia nadleśnictwa Goraj posiada lasy liściaste bogate w dęby, buki, jesiony i graby obok świerków i sosen. Partia południowa sosnowa, zniszczona była w krytycznym okresie 2 lat przez sówkę-chojnówkę. Obecnie jest to teren zalesiony w 70 proc. Młodniki 10—15-letnie o świeżej zieleni i żywicznym zapachu podnoszą piękno tych stron. Dużo tu jeszcze terenów nie zalesionych, w języku leśnym „halizn", bo na 2.500 ha, trzeba zaprowadzić las.

Wiadomości o miejscowym drzewostanie udziela nam nadleśniczy Karol Thomas, który ten upaństwowiony obiekt objął przed niedawnym czasem. Rozmówca nasz jest typem zapalonego leśnika, o dużej wiedzy fachowej i bogatym doświadczeniu. Wkrótce też rozmowa przechodzi na tory ogólniejsze.

— Praca leśnika — mówi ob. Thomas — jest raczej niewdzięczna, gdyż nigdy nie ogląda on swych plonów — ale też dlatego w pracy naszej nie może być błądzenia, a leśnik musi posiadać niezawodne wiadomości i dobrą praktykę.

Dalsza rozmowa toczy się o zalesianiu nieużytków. Chodzi mianowicie o to, że gdy obecnie w Polsce nie brak ziemi, rolnicy winni uprawiać tylko grunty nadające się pod uprawę. Kiepskie grunty nie przynoszące pożytku — a takich jest około 268 tys. ha — tylko na terenie Dyr. Lasów Państw. Poznań, winny być zalesione. W ten sposób podniósłby się ogólny procent lesistości naszych ziem, który winien wynosić 30 procent a w wyniku wojny spadł do 21 proc. Jest to minimum dla stworzenia normalnych warunków klimatycznych, nie mówiąc już o tak ważnej sprawie jak pozyskanie w przyszłości rocznej masy drewna.

Najżywotniejsze kwestie

Z inspektorem Piaskiem omawiamy sprawę jezior. Przed wojną do Dyr. Lasów należały śródleśne obiekty wodne, na których prowadzono fachową gospodarkę rybacką. Obecnie poszczególne dyrekcje będą podobno prowadzić całokształt gospodarki wodnej. Byłoby to słuszne podejście do sprawy, gdyż wydziały leśne na uniwersytetach obejmują studium rybackie i dają fachowe wyszkolenie w zakresie znawstwa i hodowli ryb, każdemu leśnikowi.

Podobnie unormowane zostaną w niedługim czasie sprawy łowieckie. Opracowuje się nowelę do prawa łowieckiego z 1927 r., która ma rozstrzygnąć kwestie łowieckie w Polsce. W myśl tej noweli cały kraj będzie podzielony na obwody łowieckie, a Polski Zw. Łowiecki (powołany do życia) ma być organem doradczym we wszystkich sprawach dotyczących łowiectwa dla władz administracji ogólnej.

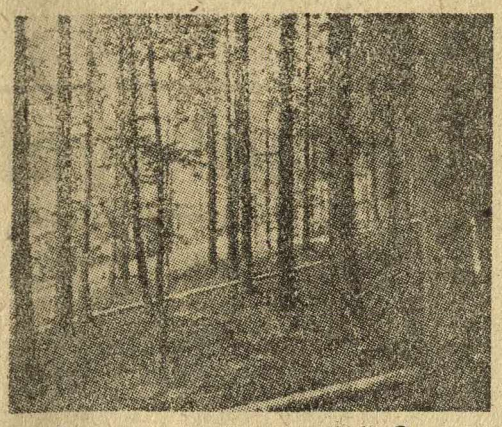

Drzewostan świerkowy w Nadl. Goraj

Z ram dalszej dyskusji dowiadujemy się, że Państwo przejęło pod swoją opiekę wszystkie lasy do 25 ha. Nad prywatną gospodarką leśną zostanie roztoczona opieka, przyczym na wyręb drzewa trzeba będzie uzyskać pozwolenie. Jest to sprawa ważna z tego względu, że własność prywatna tworzy w sumie 1,5 miliona ha lasu.

Z mnóstwa spraw dotyczących leśnictwa warto podkreślić sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestii agrarnej. Zw. Leśników zwrócił się do Min. Rolnictwa, które przydzieliło 3 tys. ha gruntów ornych do podziału między leśniczych i gajowych. Z przydziału tego gajowi otrzymują 3 a leśniczy 5 ha ziemi. W ten sposób tworzy się im bazę gospodarczą i uniezależnia od wsi.

Pałac — szkołą leśniczych

Linijką — wozem, używanym w czasie polowań dojeżdżamy do — położonego w najpiękniejszej partii — pałacu, b. własności Niemca hr. Hochberga. Poległy w czasie wojny Niemiec był synem Wilhelma z lewej linii. W Polsce przedwrześniowej rezydował tu spokojnie, oglądając z okien swego gabinetu — poprzez przerąbany na szerokość kilkudziesięciu metrów las, — przepiękny, o dalekiej perspektywie widok nadnoteckich równin ze srebrnym pasem rzeki i hen ku linii horyzontu ciągnący się szmat ziemi zrabowanej nam ongiś i odcięty od Polski granicą. Dziś granica ta jest tylko smutnym wspomnieniem a w pałacu znajdzie pomieszczenie szkoła dla leśniczych połączona z internatem. 99 pokoi pomieści 150 uczni. Szkołę organizuje obywatel Hasny. Jako pedagog pracować tu będzie m. in. znany grzybolog Wojczyński.

Piękny pałac otoczony cisami, okolony lasem rosnącym na falistym terenie i polanami rozpościerającymi się u jego stóp, jest wymarzonym miejscem dla tego rodzaju uczelni. Pałac posiada następujące urządzenia: oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, własną stację pomp, pralnię mechaniczną, wytworne łazienki, pokoje o parkietowych posadzkach, obszerną jadalnię i nowocześnie urządzoną kuchnię. Olbrzymie lustra wmurowane w ściany, marmurowe kominki, kandelabry i moc luksusowych drobiazgów, jakie mógł zdobyć wielką fortuną bogaty człowiek — wszystko to dzisiaj będzie służyć społeczności.

— Zdajemy sobie sprawę — mówi kier. Hasny — że warunki, jakie daje nasza szkoła uczniom, nakładają na nich obowiązek karności. Będziemy też jej wymagali.

Las był i będzie

Zbliża się wieczór. Zwiedzamy jeszcze ogrodnictwo, należące do nadleśnictwa, prowadzone fachową ręką ob. Koźlikowskiego, poczym opuszczamy Goraj — bajkę wielkopolskiej ziemi.

W Lubaszu szukamy długo harcerzy, których tu wysłał na obóz ob. Katarzyński. Poznańska drużyna leśna zaszyła się gdzieś w puszczę i możemy jej przesłać pozdrowienie tylko echem zawołania „czuwaj".

Wracamy. Żegna nas las, po przez który przewijają się kolorową wstęgą promienie zachodzącego słońca. Dzień w lesie dał nam dużo zdobyczy i głębokie przeświadczenie, że nie wymrą przetrzebione przez okupanta polskie lasy. Mają swych lekarzy, troskliwych opiekunów, znawców, miłośników i kochającą przyrodę młodzież. Las będzie trwał, opowiadając poszumem liści swą historię.

Józef Tulasiewicz

SZTYCHY

Zielona karteczka

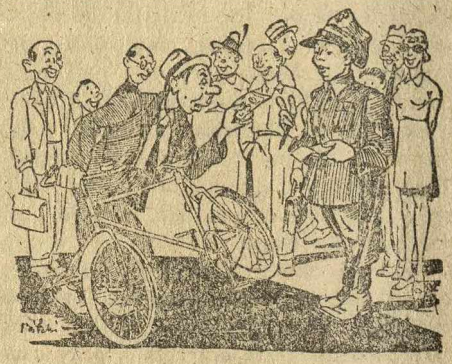

Rys. Bilski

Wczoraj byłem świadkiem wesołego zdarzenia. jakiś jegomość w dobrym humorze jechał sobie rowerem po chodniku. Ponieważ to się jeszcze dość często zdarza, nikt na to specjalnej uwagi nie zwracał. Usuwano się tylko na bok, gdyż rowerzysta nie bardzo pewnie trzymał kierownicę i jeździł sobie od krawężnika do muru — zygzakiem.

Nagle tuż przy narożniku wyłonił się milicjant i przyjacielsko uśmiechnięty, z bloczkiem w ręce, spokojnie czekał, aż zawiany rowerzysta się zbliży.

— Za nieprzepisową jazdę rowerem 3 zł kary — oznajmił, wyrywając zieloną karteczkę.

— Co proszę?

— Obywatel płaci 3 zł kary.

— Panie najmilszy, obywatelu serdeczny — tylko 3 złote? Dam panu dwadzieścia — powiada rozanielony rowerzysta i sięga po portfel. — Tym szwabom zakazanym nie dałbym ani grosza, ale naszemu polskiemu milicjantowi dam ile chce! No więc, było nie było, ile?

— Trzy złote i dalej pojedzie już pan jezdnią.

— O co to, to nie — panie kochany, nie mogę. Wolę zapłacić od razu 50 zł i dostać pozwolenie na jazdę chodnikiem, na dziś przynajmniej. Wypiłem jeden kieliszek za dużo i boję się, że mnie na jezdni jeszcze auto przejedzie. A na chodniku to już ludzie sami uważają, żebym im nie zrobił krzywdy — sumitował się poczciwie.

Dokoła rozmawiających zebrała się spora gromadka gapiów. Posypały się żarty i dowcipy.

Milicjant nie stracił powagi, choć w oczach drżały mu iskierki rozbawienia. Wziął banknot i po odliczeniu trzech złotych, resztę podał rowerzyście. Ten jednak uparcie wzbraniał się jej przyjąć.

— Ależ panie milicjancie, niech to już będzie dla pana. Taki pan miły, aż przyjemnie płacić karę...

— Daleko obywatel mieszka?

— Jeszcze mam 10 minut drogi.

Milicjant rozejrzał się dokoła i skinął na stojącego obok kilkunastoletniego chłopaka.

— Uważaj. To jest reszta z 20 złotych, które mi ten pan chciał ofiarować. Jeżeli masz trochę czasu, to zaprowadź go do domu a pieniądze są twoje, zgoda?

— Tak jest!

— A uważaj, żebyście przepisowo szli, bo tam też stoją moi koledzy!

Patrzałem za odchodzącymi i uśmiechałem się do dowcipnego milicjanta.

— Macie dużo roboty?

— O tak, tylko że nie wszystkie incydenty są utrzymane w tak wesołym tonie jak ten ostatni.

— Mnie się tylko wydaje, że kary są za niskie. Jaką wartość przedstawiają 3 zł. Jak ktoś zapłaci 50 zł to na drugi raz będzie się więcej strzegł.

— Właściwie to pan ma rację — odpowiedział mi milicjant i w tej chwili zatrzymał jakąś panią, która rzucała na chodnik ogryzki od jabłek.

— Za zaśmiecanie chodnika płaci obywatelka 5 zł kary.

Ja bym wlepił babie setkę.

DAN-LOT

Guzen (z pamiętników dziennikarza)

od jutra w codziennym odcinku „Głosu Wielkopolskiego"

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy druk sensacyjnych pamiętników Stanisława Nogaja, więźnia obozu koncentracyjnego w Guzen. Autor pamiętników, dziennikarz z zawodu, spędził w Guzen 5 lat — i wstrząsające swe przeżycia przeniósł na papier w sposób prosty i zwięzły, a zarazem barwny i sugestywny.

„GUZEN" (z pamiętników dziennikarza) — to dokument historyczny o ważkiej i tragicznej wymowie, to lektura przejmująca do głębi i pozostawiająca niezatarty ślad w sercu i umyśle czytelnika.

Prof. Dr Mikołaj Rudnicki

Okolica konferencji poczdamskiej

Ob. Andrzej Teodorowicz - Nowicki zastanawiał się w „Głosie Wlkp." z dnia 5 sierpnia 1945 nad nazwą słowiańską, z której na skutek zniekształceń powstała współczesna nazwa niemiecka Potsdam. Należy podkreślić, że Potsdam, leżący na południe zachód od Berlina, leżał na pograniczu językowym łucicko-łużyckim, bo właśnie po przez Berlin i w kierunku południowo-zachodnim na Magdeburg szła granica językowa lucicko (welecko) - łużycka. Skutkiem tego w nazwie słowiańskiej Potsdamu, mianowicie w zapiskach dokumentowanych odbijają się właściwości dialektyczne tak łużyckie jak i lucickie (weleckie). W owym czasie różnica powstawała w wymowie nosowych samogłosek: dialekty lucickie, bardzo bliskie polskim, zachowywały nosówki tj. nosowe ą, ę, a dialekty łużyckie w tym razie dolnołużyckie, przemieniały ą na u. To też zapiska z r. 993 notuje „locus Poztupimi", późniejsze jednak zaznaczają nosowe ą w zapiskach: Bostam (1314), Postdamp (1373) itd. Jest to nieomylny znak, że dialekty lucickie wzięły w tej okolicy górę. Z pisowni B, (b) zamiast P—, (p) oraz —d— zamiast —t— niewiele należy sobie robić, bo to są wahania zwykłe, właściwe niemieckim pisarzom, którzy mieszali słowiańskie b i p, d i t, itd. Nieraz też w zapiskach niemieckich spotykamy napis Bolonia zamiast Polonia. Na właściwą słowiańską nazwę Potsdamu naprowadza zapiska najstarsza, mianowicie z r. 993. Postupimi = Postupim (w postaci łużyckiej), zaś w postaci lucickiej Postąpim, w wymowie ówczesnej Postampim. Wymowa niemiecka, akcentująca silnie tematy-osnowy, położyła cały nacisk na początkową zgłoskę Pots- i na drugą zgłoskę tamp-, której p = b (w wymowie niemieckiej) uległo zupełnemu starciu (razem z sufiksem — im), tak, jak i staroniemieckie lamb dało dzisiejsze lam. Zamiast — tam pisano wreszcie dam, bo po zaniku języka lucickiego, sposobności sprostowania więcej nie było. Tak powstała hybryda niem. Pots-dam, w której ts = c, ma reprezentować lucickie -s-. Okolice te w XII wieku, tj. już po upadku teokratycznej republiki lucickiej weszły w skład państewka Jaksy z Kopnika (Koepenick pod Berlinem), który zapewne był hołdownikiem Bolesława Krzywoustego i który może był tą samą osobistością, co Jaksa z Miechowa w ówczesnej Polsce. Jaksę bowiem z Kopnika obrabował z własności Albrecht Niedźwiedź, zakładając na gruzach państewka Przybysława Henryka, rezydującego w Braniborze i Jaksy z Kopnika — tzw. Mittelmark, która się stała zawiązkiem późniejszej Brandenburgii, a następnie napastniczych Prus.

Z życia Wielkopolski

Tak pracują Polki

Halina Wilczyńska lat 24 jest studentką Uniwersytetu Poznańskiego, a poza tym prowadzi w Kiekrzu gospodarstwo rolne o obszarze 11 ha. Już 26 lipca ukończyła ona kompletnie żniwa mając do pomocy tylko 2 kobiety. Sprzątnęła 3 ha żyta, 1 ha jęczmienia, 1 ha pszenicy, 1½ ha mieszanki. Nadto zebrała kompletnie sianokosy.

Wojewoda Poznański w uznaniu twórczego wysiłku obywatelki Wilczyńskiej wniósł do Prezydium WRN o odznaczenie jej brązowym krzyżem zasługi.

LESZNO

W Państwowym Liceum Pedagogicznym w Lesznie odbył się w dniach 25 i 26 lipca br. egzamin dojrzałości pod przewodnictwem wizytatora szkół ob. dra Jabczyńskiego. Egzamin złożyły wszystkie uczennice w liczbie 20.

W roku szkolnym 1945/46 otwiera się przy dwuletnim Liceum Pedagogicznym w Lesznie klasę wstępną dla absolwentek(ów) drugiej klasy gimnazjum od 15 lat, doprowadzającą w ciągu roku do poziomu pełnego gimnazjum bez języka łacińskiego i obcego i do pierwszej klasy liceum pedagogicznego, nadto dwuletnie i jednoroczne kursy przygotowawcze do zawodu nauczycielskiego bez języka łacińskiego i obcego dla młodzieży od lat 16. Egzamina wstępne odbędą się w czasie od 1—4 sierpnia. Kurs nauczycielski dla czynnych nauczycieli z cenzusem licealnym odbędzie się w czasie od 2 sierpnia do 12 września, a dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego z cenzusem licealnym w czasie od 6 sierpnia do 6 listopada br. Przy zakładzie internat dla uczennic.

CHODZIEŻ

Harcerze poznańscy na żniwa do Chodzieży. Akcja kolonii letnich oraz obozów żniwnych obejmuje w powiecie chodzieskim m. in. 1750 dzieci i harcerzy.

Z Poznania przybywa do Chodzieży 150 harcerzy, do Próchnowa 150 harcerzy i do Oleśnicy 40 harcerzy. Jako pierwsza przybyła 13-tka poznańska. Harcerze chodziescy udadzą się również do Próchnowa, Stróżewka, Strzelec i gminy Budzyń. Okres kolonii żniwnych trwa 3 tygodnie. Warunki wyżywienia bardzo dobre. Ko

Tutejsze gimnazjum i liceum wznowiło swoją pracę w połowie kwietnia br. Około 250 młodzieży z różnych warstw społecznych uczyło się w 9 klasach. Obecnie kończy się rok szkolny. Jeszcze klasa IV zdaje ostatnie egzaminy. Z nowym rokiem szkolnym powstać ma przy chodzieskim gimnazjum internat dla chłopców i dziewcząt. Będzie on podstawą rozwoju chodzieskiego zakładu i zapewni należyty dopływ do gimnazjum młodzieży chłopskiej i robotniczej. Zapisy do klas I do IV gimnazjum oraz I do II liceum trwały do 25 lipca br.

ZBĄSZYNEK

Uroczystą chwilę przeżywał Zbąszynek z okazji poświęcenia „Domu Kolejarza Polskiego", który staraniem miejscowego koła Z. Z. K. został uroczyście poświęcony, jako jeden z najpierwszych domów związkowych. Aktu poświęcenia po uroczystej mszy św. dokonał ksiądz miejscowy. Starosta powiatu międzyrzeckiego ob. Karaszewicz w gorących słowach podziękował przodownikom akcji za szczerą i owocną pracę, życząc jednocześnie dalszej, jak najowocniejszej pracy dla dobra Ojczyzny i narodu.

Przemawiał również sowiecki komendant miasta.

Tegoż samego dnia odbyło się walne zebranie członków Z. Z. K., na którym wybrano nowy zarząd. O godz. 14 odbył się wspólny obiad dla wszystkich obecnych, po którym odbył się mecz piłki nożnej między K. S. Zbąszyń (Obra) i K. K. S. Zbąszynek. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. —ph—

Rychbach nad Nissą czeka na osadników

Rychbach, 6. 8. (Polpress). — Tuż przy Nisie Łużyckiej, 7 km od granicy polsko-czeskiej, leży miejscowość kuracyjna Rychbach o zaludnieniu — wg. statystyki niemieckiej z 1938 roku — 8000 mieszkańców. Obecnie jest tam jeszcze bardzo niewielu osadników. Czują się doskonale, zwłaszcza że aprowizacja jest bardzo dobra. Niemców wysiedlono, poza zatrzymanymi do prac rolnych. Do objęcia jest szereg placówek pracy, jak apteka, drogerie, składy rzeźnickie, piekarnie, zakłady krawieckie, fryzjerskie. Gospodarstw rolnych powyżej 20 ha jest 30 i 4 majątki po 800 morgów mgd. W Rychbachu jest 6 fabryk, w tym 4 włókiennicze, 1 winiarnia i 1 fabryka maszyn rolniczych. Jest w nich poddostatkiem surowca, a maszyny w komplecie. Brak jedynie fachowców.

RAWICZ

Wzniosły czyn Milicji Obywatelskiej w Rawiczu. Telegram: „...jedziemy już dwa tygodnie, jesteśmy wyczerpani, transport nasz otrzymał żywność na cztery dni, nic więc dziwnego, że wypadki omdlenia są na porządku dziennym, a śmierć niejednokrotnie zagląda nam w oczy. Obecnie jesteśmy zatrzymani na stacji kolejowej Krehlau (Krelow) bez żadnych widoków rychłego wyjazdu. Transport nasz liczy 2000 osób, pochodzi z obozu Dora (Nordhausen). Stan zdrowotny transportu przedstawia się wprost katastrofalnie. posiadamy 500 osób chorych, 150 obłożnie, dzieci 344... Nr transportu 918,... kier. ob. Jackiewicz."

Dzięki natychmiastowej pomocy, zorganizowanej przez Kom. Pow. Milicji Obywatelskiej w Rawiczu, która posłała na stację kolejową Krelow dwa samochody ciężarowe z żywnością, uratowany został transport Polaków powracających z Niemiec, z obozów jeńców wojennych, z obozów koncentracyjnych i obozów pracy.

Wypadek wyżej wspomniany, poparty dowodami w postaci pism urzędowych, nie jest rzadkością. Milicja w każdym wypadku, z własnej inicjatywy, pomaga repatriantom i reemigrantom.

TRZEMESZNO

Uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw 10 abiturientom Państwowego Humanistycznego Gimnazjum Koedukacyjnego w Trzemesznie odbyło się po nabożeństwie szkolnym w sobotę, dnia 28. 8. br. w obecności przedstawicieli władz, duchowieństwa, grona pedagogicznego, Komitetu Rodzicielskiego oraz obywatelstwa miasta Trzemeszna i okolicy wraz z uczennicami i uczniami tutejszego gimnazjum i liceum. Dr Winkler dyrektor gimnazjum powitał zgromadzonych i wspomniał o wartościowych jednostkach z grona b. uczniów gimnazjum. Dr Winkler specjalnie dziękował prof. mgr. Komarowi za inicjatywę przy zorganizowaniu gimnazjum i jego odbudowie.

Po programie wokalno-muzycznym, na zakończenie odśpiewano hymn narodowy. Tytułem dobrowolnych datków z tej okazji zebrano 1553,90 złotych na odbudowę tutejszego gimnazjum.

Uprasza się byłych wychowanków Alma Mater Tremesnensis o składanie ofiar na odbudowę dawnej swojej uczelni w Trzemesznie.

ŚRODA

23 ub. m. zakończono 3-tygodn. kurs ogrodniczy, zorganizowany przez Polski Związek Ogrodniczy. Na uroczystości zakończenia kursu obecni byli przedstawiciele władz miejscowych i Wojewódzkiej Izby Rolniczej. 55 uczestników kursu otrzymało świadectwa ukończenia.

Nowy starosta powiatowy na powiat średzki ob. Wincenty Kaczmarek ze Środy objął swój urząd z dniem 26 lipca br. —s—

24 lipca odbył posiedzenie Komiet Doradczy Polskiego Czerwonego Krzyża, oddział w Środzie. Obradom przewodniczył pełnomocnik P. C. K. na powiat średzki ob. Liminski. Ustalono podział pracy komitetu w przygotowaniach do obchodu „Tygodnia P. C. K.".

1 sierpnia odbyło się zebranie pracowników Średzkiej Kolei Powiatowej. Omówiono szereg zagadnień, m. in. wybrano dwóch dodatkowych członków do Rady Załogowej.

Miejska Rada Narodowa w Środzie odbyła swe posiedzenie w dniu 2 sierpnia. Do Rady wprowadzono nowego członka, ob. Szopnego z PPS. Powzięto uchwałę zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki na przeprowadzenie renowacji zakładów miejskich.

„Polska Zachodnia"

Pierwszy numer tego tygodnika zawiera na wstępnej stronie artykuł Wojewody Poznańskiego ob. dra Widy-Wirskiego omawiający zagadnienie przesunięcia granic Polski nad Odrę i Nisę. Sprawę zaludnienia ziem zachodnich omawia artykuł prof. dra Z. Wojciechowskiego pt. „Najważniejsza sprawa", a kwestią powrotu wszystkich Polaków do kraju zajmuje się Cz. Brzóska w artykule zatytułowanym „O powrót Polaków z zagranicy". Cz. Pilichowski omawia w artykule „Ziemie zachodnie a polityka polska" ideologię P. Z. Z., jaką ten kieruje się w związku z zagadnieniem ziem zachodnich. Historyczny związek Polski z ziemiami zachodnimi omawia artykuł H. Barańskiego pt. „Nieomylny instynkt narodu". Kwestię postępowania z elementem niemieckim porusza artykuł Al. Rogalskiego „O właściwy stosunek do Niemców".

Całość numeru uzupełniają artykuły aktualne: Cz. Kędzierskiego — „Jak Pan Bóg pokarał Krzyżaków", Z. Bednorza — „Idę do Ciebie Wrocławiu", dra Falkowskiego — „Na zachód", H. Barańskiego — „Stanowisko Z. S. R. R. w sprawie zachodnich granic Polski" i St. Kubiaka — „Możliwości osadnictwa" oraz inne aktualne i ciekawe artykuły i notatki. e. c.

Przez lupę

W obronie ulicy św. Marcina

Nie jestem konserwatystą ale uznaję tradycję. Zgadzam się z postępowcami, twierdzącymi, że trzeba dostosowywać się do nowych czasów i unowocześniać własne poglądy, że należy ostrożnie i umiejętnie wprowadzać w nasze życie jednostkowe i społeczne nowoczesne zdobycze cywilizacyjne i kulturalne a równocześnie wyrzucać na śmietnik skostniałe przesądy i zmurszałą starzyznę.

Nie mogę jednak zgodzić się na zmiany, które nic nie mówią i nic nie dają — choćby to nawet były drobiazgi.

Takim drobiazgiem było przemianowanie ulicy św. Marcina na ulicę Związku Walki Młodych. Jestem pełen uznania dla pracy tej nowej organizacji młodzieży, ale nie mogę pogodzić się z faktem, że jedna z najstarszych i najbardziej popularnych nazw ulicznych została wymazana z planu Poznania na korzyść Związku. Zdanie moje podziela wielu obywateli.

Nie znam na tyle dziejów miasta, by stanowczo twierdzić, że nazwa ul. św. Marcina sięga paru wieków. Przypuszczam jednak, że potwierdziliby to ci, co znają kronikę i stare plany naszego grodu. Co tu zresztą dużo pisać. Nawet Niemcy nie odważyli się przemianować nazwy i w czasie okupacji ulica św. Marcina zmieniła się tylko językowo na Martinstrasse.

Dla poznaniaków „św. Marcin" — był tak samo popularny, jak dla warszawiaków „Marszałkowska", „aleje Ujazdowskie" lub „Jerozolimskie". I dziś jeszcze mimo przemianowania mieszkańcy używają nadal starej nazwy. Wystarczy spytać: dokąd idziesz, gdzie mieszkasz, co to za ulica — a odpowiedzą — św. Marcin, na św. Marcinie, przy św. Marcinie.

Nie wiem jaki był udział czy wpływ Związku na powziętą decyzję — ale na co to wyróżnienie? W Poznaniu nie ma ani ul. P. P. R., ani ul. Stronnictwa Demokratycznego lub Związku Harcerstwa Polskiego. To zresztą nie miałoby najmniejszego sensu. Na przestarzałe lub niewłaściwe nazwy ulic znajdziemy napewno bogaty zbiór odpowiednich oznaczeń, dla starych i popularnych nazw zmiany są nie potrzebne. A w końcu co komu uczynił św. Marcin i czemu go detronizować?

Obywatele radni miejscy — zajmijcie się tą sprawą!

Ta-Pa.

KRONIKA POZNAŃSKA

Środa, dnia 8 sierpnia 1945 r.
Kalendarz rzymsko-katolicki — Cyriaka
Kalendarz słowiański — Niezamyśla

Koniec roku akademickiego w W.S.B.M. i E.

W dniu 3 bm. nastąpiło zakończenie roku akademickiego w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu poprzedzone egzaminem dyplomowym na Wydziale Mechanicznym, który odbył się w dniach 2 i 3 bm. przed komisją egzaminacyjną, z dyrektorem Uczelni inż. prof. B. Orgelbrandem na czele. Dyplom ukończenia Uczelni otrzymało czternastu absolwentów.

Nowe, odrodzone, demokratyczne Państwo Polskie zdobyło w absolwentach Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu, jedynej wyższej szkoły technicznej na Zachodnich Ziemiach Polski, nowych działaczy na polu techniki.

Pomimo zniszczeń dokonanych przez okupanta i ciężkich warunków materialnych studentów, Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu, po przeszło pięcioletniej przerwie, podjęła swą chlubną działalność, jako jedyna wyższa szkoła techniczna w Poznaniu, przyjmując maturzystów licealnych, wzgl. 8-mio klasowego gimnazjum (dawnego typu).

Absolwenci Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu w myśl rozporządzeń Rady Ministrów i Ministra W. R. i O. P. z dnia 17. 6. 1937 uzyskują uprawnienia zajmowania stanowisk pierwszej kategorii w państw. służbie cywilnej oraz otrzymać mają odpowiedni tytuł inżyniera przemysłowego, ustaleniem którego zajmują się organa ustawodawcze.

Otwarcie szkoły kierowców samochodowych

Aby nadrobić sześcioletnią przerwę i wyszkolić brakujące kadry kierowców pojazdów mechanicznych, Zw. Zawodowy Kierowców i Pracowników Samochodowych zorganizował w Poznaniu szkołę kierowców samochodowych. Uroczystość poświęcenia i otwarcia szkoły, jaka się ostatnio odbyła, zgromadziła licznie przedstawicieli władz. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Marlewski, a otworzył szkołę prezes Zw. ob. Klemm. Sekretarz Zw. ob. Kaczmarek zobrazował trudności, wśród jakich powstała szkoła, przy czym wyraził podziękowanie ob. ob. por. Jurkowskiemu i Rutkowskiemu z W. U. S. za życzliwą pomoc.

Zw. Kierowców zdaje sobie sprawę, że brak motoryzacji był jedną z przyczyn klęski wrześniowej, chce by osoby, które szkoli, potrafiły sprostać wymaganiom stawianym kierowcom. Podczas otwarcia kursu przemawiali ponadto przedstawiciel Woj. M. O. ob. Jasiński oraz senior automobilistów wielkopolskich ob. Zagórski, którego wspomnienia z dawnych lat pracy wywołały żywe zainteresowanie. (t)

Ofiaruj jedną książkę dla T. U. R.

Organizacja młodzieżowa T. U. R., która wyznaczyła sobie pracę na odcinku oświaty i wychowania pragnie dać młodzieży sposobność korzystania z kursów wieczorowych oraz chce stworzyć jej warunki samokształcenia. Ponieważ młodzież mieszkająca w odległych dzielnicach nie ma możności korzystania z istniejących już czytelni, org. młodz. T. U. R. przystępuje do zorganizowania bibljotek i w tym celu apeluje do społeczeństwa o poparcie jej inicjatywy. Uprasza się o składanie ofiarowanych książek w komitetach dzielnicowych, pod następującymi adresami: Łazarz — ul. Chełmońskiego 1, III p.; Osiedle Warszawskie — ul. Swarzędzka 11; Zieleniec — ul. Paderewskiego 13.

Firma „Tytan" wznowiła produkcję

Znana w Poznaniu już przed wojną emalernia „Tytan" mimo poważnych zniszczeń wznowiła produkcję.

W poczuciu obowiązku obywatelskiego właściciel fabryki ob. Z. Bytner zaczął od fabrykowania tabliczek emaliowanych z nazwami ulic, przyczyniając się tym w poważnym stopniu do nadania naszemu miastu dawnego polskiego charakteru. Fabryka zatrudnia obecnie 80 ludzi i zwiększa produkcję z każdym dniem. Między innymi nastawiono produkcję na fabrykowanie emaliowanych naczyń kuchennych. W stadium organizacji jest dział opakowań blaszanych.

Zranienie dwóch milicjantów

W dniu wczorajszym przy ul. Głównej w czasie likwidowania awantury ulicznej, zraniono znowu dwóch milicjantów. Obydwóch przewieziono do szpitala. Sprawcy napaści zbiegli.

Ryczące głośniki

Wróciły radioodbiorniki do wielu mieszkań. Codziennie przed gmachem dyrekcji Radia Polskiego ustawiają się w ogonku liczni nowi posiadacze radia, by swoje skrzynki zarejestrować. Nie można dziwić się radości poszczególnych rodzin z okazji posiadania własnego aparatu. Od wczesnego rana do późnej nocy płyną dźwięki i melodie z coraz liczniejszych mieszkań, zaopatrzonych w radioodbiorniki.

Nikt nie miałby nic przeciwko temu, jeśliby odbiór najróżniejszych audycyj i koncertów przeznaczony był dla samej tylko rodziny, lub radiosłuchacza. Ale często zdarza się, że głośniki nie grają lecz ryczą i to przy otwartych na oścież oknach. W przyległych mieszkaniach lub domach są czasem chorzy, spracowani i zmęczeni ludzie, pragnący pokrzepić się snem, czasami ludzie pracujący lub uczący się.

Mili radiosłuchacze — pomyślcie o nich i we wczesne ranki lub późne wieczory troszkę przyciszcie głośniki i zamknijcie okna. Miejcie muzykę dla siebie, nie narzucajcie koncertów tym, którzy ich w tej chwili nie pragną.

Przygotowanie do zjazdu P. P. R.

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej ogłosił instrukcję ustalającą tryb przygotowania i wyboru delegatów na zjazd partyjny. W okresie między 15 sierpnia a 1 września odbędą się zebrania wyborcze wszystkich komórek partyjnych. Komórki wybiorą delegatów na konferencję powiatową lub dzielnicową. W okresie między 1 a 30 września konferencje powiatowe i ogólno-miejskie dokonają wyboru delegatów na zjazd, którego datę ustali specjalna uchwała Komitetu Centralnego.

Tajemniczy strzał

Nie stwierdzonego pochodzenia strzał, który padł 5 bm. przy ul. Sokół 31, przebił drewnianą ścianę domku i zranił w kolano, mieszkającego tam Kazimierza Wierzbickiego.

Pożar w Akwawicie

Dnia 5 bm. w godzinach wieczornych wybuchł pożar na terenie firmy Akwawit przy ul. Chemicznej. Pożar ugaszono w przeciągu godziny. Jak dochodzenia wykazują ogień spowodował nieznany sprawca, rzucając niedopałek papierosa, od którego zapaliły się szmaty i skrzynie. Strat jeszcze nie ustalono.

Rejestracja książeczek oszczędnościowych PKO

PKO przystępuje do rejestracji książeczek oszczędnościowych, znajdujących się w posiadaniu obywateli.

Posiadacze książeczek oszczędnościowych PKO proszeni są o składanie ich osobiście w Oddziałach PKO w Warszawie, ul. Krucza nr 46, Łodzi, ul. Kościuszki nr 15, Poznaniu, pl. Wolności nr 3, Katowicach, ul. Szopena nr 1, Gdyni ul. 3 Maja nr 37, Krakowie, Rynek Główny nr 6, lub nadsyłanie pocztą, listem poleconym tylko do Oddziału PKO w Krakowie, Rynek Główny nr 6. Konieczne jest przy tym podanie dokładnego adresu wysyłającego. Jeżeli posiadacz książeczki oszczędnościowej nie jest wpisany do niej jako właściciel lub składający, winien dołączyć do niej dowody stwierdzające jego uprawnienia, np. dokumenty spadkowe, akt cesji itp.

Na książeczkę, złożoną do rejestracji w Oddziale PKO klient otrzymuje poświadczenie, za zwrotem którego będzie mu wydana książeczka po zarejestrowaniu. Książeczki nadesłane pocztą zwróci PKO po rejestracji bezpośrednio klientowi.

Rejestracja trwać będzie do 31 października 1945 r. Sprawa uregulowania należności z zarejestrowanych książeczek oszczędnościowych będzie przedmiotem osobnego zarządzenia.

Wystawa „Ratujmy lasy" zostanie zorganizowana w Łodzi

W lokalu Muzeum Przyrodniczego w Łodzi odbyło się ostatnio zebranie organizacyjne Ligi Ochrony Przyrody, przy współudziale przedstawicieli Ministerstwa Leśnictwa, Państwowego Uniwersytetu, kół przyrodniczych i nauczycielskich. Kierownik Muzeum ob. Potęga podkreślił pilną potrzebę wznowienia działalności Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, wobec niesłychanych dewastacyj naszych lasów, zwierzostanu i zabytków przyrody. Omówiwszy cele i zadania Ligi oraz jej dorobek w okresie przedwojennym, zwrócił się z apelem do instytucyj przyrodniczych, oświatowych i kulturalnych na terenie całego kraju, o zorganizowanie oddziałów prowincjonalnych. W dalszej części posiedzenia zaznajomiono się ze statutem Ligi — omówiono projekt urządzenia wystawy ochrony przyrody pod hasłem „Ratujmy lasy", której otwarcie ustalono na dzień 15 września br. Wybrano w końcu prezydium zarządu głównego Ligi. W skład zarządu weszli ob. ob. E. Potęga — jako przewodniczący, dr Jarosz — jako zastępca przewodniczącego, E. Zarembina i Szczepański jako sekretarze, inż. St. Pawłowski jako skarbnik. Skład Komisji Rewizyjnej stanowią: dyr. St. Zemis oraz H. Konopka i E. Malarski.

Żniwa w Zielonej Górze

Z inicjatywy pełnomocnika Rządu R. P. ob. Klementowskiego oraz kierownika Oddziału Informacji i Propagandy ob. Środy prowadzi się w Zielonej Górze energiczną akcję mobilizacji żniwnej.

Akcja ta rozpoczęła się 20 ub. m. Na apel stanęło kilkuset obywateli Zielonej Góry, którzy załadowani na samochody i wozy, przy dźwiękach orkiestry, ze śpiewem wyruszyli w pole, aby zebrać tegoroczne plony na ziemiach, które powróciły do Macierzy. Oprócz miejscowych obywateli, na apel stanęli harcerze z 8 Hufca Z. H. P. z Poznania, członkowie miejscowego kursu asystentów kolejowych, oraz przymusowo zmobilizowana ludność niemiecka w liczbie 600 osób. Wysiłek całego społeczeństwa zmierza do tego, by żaden kłos nie pozostał na polu. Obywatele Zielonej Góry zdają sobie bowiem sprawę, że w ich rękach spoczywa rozwój i dobrobyt ziem odzyskanych.

Ze sportu

Pływacy „Cracovii" i „Pogoni" (Katowice) w Poznaniu

Na zaproszenie mistrza okręgu R. K. S. „San" gościć będą w Poznaniu dnia 12 bm. czołowe drużyny pływackie Krakowa i Katowic „Cracovia" i „Pogoń". Ponieważ okręgi krakowski, śląski i poznański są najsilniejszymi w Polsce, spotkanie powyższe uważać możemy jako nieoficjalne mistrzostwo drużynowe Polski. W szeregach gości ujrzymy znanych mistrzów: Dawidowiczównę, Jarkuliszównę, Kowalskiego, Chome, Kota. Zawody te zapowiadają się tym bardziej ciekawie, iż R. K. S. „San" w szeregach swoich ma wielu młodych dobrze zapowiadających się zawodników. W ramach powyższych zawodów drużyny rozegrają mecz w piłkę wodną.

*

Dnia 9 bm. o godz. 18-tej na Pływalni Miejskiej w Sołaczu drużyny: „Warta" I — R. K. S. „San" I i „Warta" II — R. K. S. „San" II rozegrają mecz piłki wodnej o mistrostwo okręgu.

*

K. S. „Admira" — W. K. S. „Wolność" (Reprezentacja garnizonu poznańskiego). Ciekawe to spotkanie piłkarskie odbędzie się dnia 9 bm. o godz. 18-tej na boisku „Areny" ul. Reymonta.

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki

Teatr z powodu remontu — zamknięty.

Teatr Polski

Środa, 8 bm. i czwartek 9 bm. godz. 18-ta — „Moralność pani Dulskiej".

Repertuar kin poznańskich

Apollo — „W cieniu krzyża" — od godz. 16.-tej.
Jedność — „Orkan" — od godz. 16-tej.
Polonia — „Konferencja na Krymie" — od godz. 16-tej.
Warta — „Orkan" — od godz. 15-tej.
Wolność — „Konferencja na Krymie" — od godz. 15-tej.

Koncerty popularne

orkiestry woj. komitetu Opieki Społ. pod dyr. Floriana Poniecki ego: w poniedziałki i czwartki od godz. 17-tej w Parku Wilsona — we czwartki i piątki od godz. 17-tej w Ogrodzie Zoologicznym.

Koncerty popularne orkiestry stoł. m. Poznania pod dyr. Sternalskiego od godz. 18—20-tej w środy w Parku Wilsona — w soboty w Ogrodzie Zoologicznym.

Program audycyj radiowych na czwartek, 9 bm.

6.45 Hymn i muzyka poranna z W-wy, 7.00 Dziennik poranny z W-wy, 7.15 Odczytanie programu na dzień bieżący, 7.20 Dalszy ciąg muzyki porannej z W-wy, 7.40 Koncert z płyt, 8.25 Wiadomości bieżące, 8.30 Rady praktyczne dla słuchaczek w opracowaniu Joanny Zapłatyńskiej, 8.40 Przerwa, 11.50 Kącik Polskiego Czerwonego Krzyża, 12.00 Dziennik południowy z W-wy, 12.15 Artykuł aktualny z W-wy, 12.25 Komunikaty i ogłoszenia z W-wy, 12.30 Skrzynka poszukiwania rodzin z W-wy, 12.40 Koncert z W-wy, 13.00 Audycja dla dzieci z W-wy, 13.15 Audycja specjalna p. t. „Jedziemy na Zachód" z W-wy, 13.30 Koncert Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyrekcją Mieczysława Giżelskiego, 14.25 Wiadomości bieżące, 14.30 Przerwa, 16.00 Artykuł polityczny z W-wy, 16.10 Dziennik popołudniowy z W-wy, 16.20 Artykuł wstępny „Głosu Wielkopolskiego", 16.30 Przegląd prasy krajowej z W-wy, 16.35 Koncert z W-wy, 17.00 Audycja wojskowa z W-wy, 17.20 „Muzyka romantyczna" (płyty), 17.50 Pogadanka dla młodzieży p. t. „Gdy w noc sierpniową spojrzymy na niebo" wygłosi Zofia Szadebergowa, 18.00 Odczyt popularno-naukowy z W-wy, 18.10 Przegląd prasy zagranicznej z W-wy, 18.15 Muzyka z płyt z W-wy, 18.20 Skrzynka poszukiwania rodzin z W-wy, 18.30 „Kwadrans literacki" z W-wy, 18.45 Muzyka rosyjska (płyty), 19.15 Felieton polityczny z W-wy, 19.20 Z życia Związku Radzieckiego z W-wy, 19.30 Kącik filmowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.40 Dziennik wieczorny z W-wy, 19.55 Wiadomości z Ziem Zachodnich, 20.00 Wiadomości bieżące, 20.05 Program na dzień następny, 20.10 Koncert życzeń, 21.00 Nadprogram, 21.10 Muzyka lekka i taneczna, 22.00 Skrzynka poszukiwania rodzin.

Dziś premiera w „Kukułce"

Dziś dn. 8 bm. Klub literacki „Kukułka" występuje z premierą czwartego, całkowicie nowego programu humoru, satyry aktualnej, liryki i piosenki pt. „Ni przypiął ni przyłatał". Atrakcją tego programu będzie występ Zofii Fedyczkowskiej. Teksty: T. Babińskiego, W. Bąka, K. J. Gałczyńskiego, J. Lieberta, T. Nowaka, Z. Psarskiego, A. Słonimskiego i Stefana Sojeckiego. Wykonawcy: Hanna Bielska, J. Młodziejowski (fortepian), Mieczysław Serwiński, Stefan Sojecki i Zygmunt Wojadan (konferansjer). Nowa makieta Witolda Gawęckiego.

Wieczory „Kukułki" odbywają się w Kawiarni-Cukierni „As" A. Fangrata i E. Jachnikowskiego (plac Wolności 4), gdzie z góry można zamawiać stoliki. Przedsprzedaż biletów w Księgarni L. Ulatowskiego, ul. Mielżyńskiego 20. Początek punktualnie o godz. 18.30.

Program „Ni przypiął ni przyłatał" powtórzony będzie dn. 9, 10, 11, 12 i 15 bm.

Premiera w Teatrze Polskim

Z uwagi na przeszkody techniczne zapowiedziana w Teatrze Polskim premiera sztuki W. Karczewskiej: „Przejrzały oczy nasze" — odbędzie się nie 11 bm., a dopiero 18 bm.

Recital fortepianowy

W niedzielę, 12 bm. o godz. 11.30 wystąpi w Teatrze Polskim pianista-wirtuoz Stanisław Szpinalski ze wspaniałym programem.

Jedyny występ Szpinalskiego, którego prasa zalicza do najwybitniejszych współczesnych pianistów wywoła zrozumiałe zainteresowanie wśród miłośników muzyki fortepianowej. Bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego. Członkowie Związku Muzyków korzystają z 50% zniżki, którą wydaje sekretariat Związku.

KOMUNIKATY

Przymusowy Cech Dekarski na województwo poznańskie uprasza wszystkie wydziały przemysłowe starostw powiatowych na terenie naszego województwa o przesłanie na adres cechu, Poznań, ul. Fredry 5 — list przedsiębiorstw dekarskich, którym wydano karty rzemieślnicze. Listy potrzebne są dla wciągnięcia przedsiębiorców na członków cechu.

Zebrania w dniu 10 sierpnia

Koło Tramwajarzy przy Stronnictwie Demokratycznym: pierwsze zebranie o godz. 9-tej, drugie o godz. 17-tej w lokalu przy ul. Wyspiańskiego 10

W sprawie roszczeń o rentę

Celem uzyskania danych potrzebnych do wyegzekwowania od Rzeszy Niemieckiej pretensyj obywateli polskich wynikłych z pracy wykonywanej podczas wojny Minister Pracy i Opieki Społ. wzywa obywateli polskich zatrudnionych w okresie od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. na obszarach okupowanych przez Niemców (poza tzw. Generalną Gubernią) i w Rzeszy do zgłoszenia w terminie do dnia 31 sierpnia 1945 r. w ubezpieczalni społecznej właściwej dla obecnego miejsca pobytu roszczeń o wypłatę renty inwalidzkiej, wdowiej lub sierocej, wynikających z tytułu:

nieszczęśliwych wypadków łącznie z wypadkami spowodowanymi przez działania wojenne, oraz

śmierci osób obowiązanych do utrzymania (małżonków, ojców, dzieci) i niezdolności do zarobkowania.

Osoby, które nie mogą zgłosić swoich roszczeń w terminie do dnia 31 sierpnia br. ubezpieczalniom, mogą dodatkowo zgłosić swoje pretensje Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych Łódź, Śródmiejska 14 w terminie do dnia 31-go października 1945 r.

Z targu

Dnia 6 bm. na rynkach poznańskich płacono: za 1 kg masła — 300 zł, smalec — 300—340 zł, słonina świeża — 300 zł, słonina wędzona — 320 zł, wieprzowina — 160—180 zł, wołowina — 80—100 zł, cielęcina — 80—90 zł, skopowina — 80—90 zł, jajka szt. 6,50 zł, ser (tyl. lim.) za 1 kg — 80 zł, twaróg — 30 zł, olej — za litr 85 zł, oliwa jadalna — 150—160 zł, mąka pszenna I. za 1 kg — 36 zł, mąka pszenna II. — 32 zł, mąka żytnia 90% — 9 zł, mąka żytnia 50% — 15 zł, mąka ziemniaczana — 18 zł, kaszka pszenna — 50—55 zł, kaszka jęczmienna — 16 zł, groch — 18 zł, cukier 180 zł.

Za owoce i warzywo płacono: za 1 kg porzeczek — 40 zł, agrest — 30 zł, jabłka zielone — 20 zł, jabłka jadalne — 40—60 zł, jagody czarne — 60 zł, pomidory — 70 zł, rabarber — 2,50 zł, ogórki — 14—16 zł, rzodkiewki za pęczek — 1,50 zł, kalafiory za szt. — 5 zł, marchew za pęczek 1,50 zł, kalarepa za szt. — 0,50 zł, cebula za pęczek — 3 zł, buraki za pęczek — 3,50—4 zł, kapusta biała za gł. — 8—10 zł, młode ziemniaki za kg — 4 zł, grzyby za 1 kg — 50 zł, szabel — 10 zł, groch zielony — 12 zł, włoszczyzna za p. — 2 zł.

Obuwnicy obniżyli ceny

Na ostatnim zebraniu Cechu Obuwników i Cholewkarzy uzgodniono nowy cennik, ważny na okres dwutygodniowy. Cennik ten jest dostosowany do cen wolnego handlu z zastrzeżeniem, że gdy stopa procentowa na cenach artykułów pierwszej potrzeby będzie się wznosić lub opadać, o tyle procent cennik automatycznie ulegnie zmianie.

Ceny za naprawę zelówek i obcasów — przy dostarczeniu gumy przez obuwnika wynoszą: zelówki męskie — 168 zł, damskie — 126,60 zł, buty angielskie — 193 zł, obcasy męskie — 49,50 zł, obcasy damskie 31,50 zł, zelówki dziecięce — (od nr. 24—30) 70,50 zł, (od nr. 31—35) 97,50.

Drobne naprawy oblicza się według potrzebnego czasu i dodanego materiału.

Za pracę z powierzonego materiału ceny są następujące: buty męskie z cholewkami 714 zł, półbuciki damskie 470 zł, chłopięce — cena waha się od 270 do 318 zł. Praca cholewkarza jest już w to wliczona.

Przestrzeganie cen podlega kontroli Wydziału Administracji Ogólnej I. Instancji, względnie Pow. Władzy Administracji Ogólnej. Lot.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Tom. — Autorka artykułu „Kierunek Poznań—Gorzów" podała warunki miejscowe bez fałszywej propagandy. Pisze, że „na zachodzie czeka walka", myśląc zarówno o trudnych warunkach, jak i o tępieniu bezwartościowych jednostek. Nazwanie 80% tamtejszych pionierów nieuczciwymi jest niesłuszne.

Ob. L. Sob. — Nie jesteśmy pewni czy Obywatel wysuwa tę propozycję na serjo, czy jest to jedynie żart.

Wisus. — Radzimy udać się w tej sprawie do Urzędu Bezpieczeństwa, Poznań, Kochanowskiego 2.

Observer, ob. M. B. — Nie zamieścimy.

Nekulach. — Wolny rynek jest legalny a podniesienie cen wpływa korzystnie na tendencję zniżkową i prowadzi do wyrównania cen w poszczególnych sklepach.

Żuraw, Franek Pionier, K. W. — Nie zamieścimy.

Ob. W. Wil. — Proszę się zgłosić w tej sprawie do Zarządu Gł. P. P. R. i nie wątpimy, że sprawa ta będzie rozstrzygnięta.

Najlepsza polska pasta do obuwia
„NEO"
wyrób:
Krotoszyńskiej Fabryki Wyrobów Woskowych
wł. Franciszek Urbaniak - Krotoszyn (Pozn.)
2862

Woźnica
do rozwożenia piwa i wód mineralnych potrzebny od zaraz.
JAN WAWRZYNIAK
Fabryka wód mineralnych i rozlewnia piw
3445 Poznań, Tylne Chwaliszewo nr 27.

OGŁOSZENIA DROBNE

przyjmuje Administracja ul. Wyspiańskiego 10 I ptr. bez odpowiedzialności za terminowy druk.

Wolne posady

Tokarz — spawacz zaraz potrzebny. Budowa wozów — karoserii, Rybaki 4/6. 3186

Kowala, ślusarza, tokarza poszukuje — Tyrchan, Poznań, Marii Magdaleny 1 m. 3. 3118

Do prowadzenia zakładu fryzjerskiego potrzebni zaraz: jako kierownik fryzjer damski (mistrz), 2 fryzjerki, 2 fryzjerów męskich. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3128.

Blacharzy za wysokim wynagrodzeniem przyjmie Brzeski-auto, Jakóba Wujka 8. 3278

Robotnika młodszego przyjmie f-a Jeneralczyk, Poznań, ul. Matejki 53. 3268

Montera na motocykle, samodzielnego za wysokim wynagrodzeniem przyjmie Brzeski-auto, Jakóba Wujka 8. 3279

Gosposia czysta, uczciwa, natychmiast potrzebna — Słowackiego 52 m. 5. 3344

Pokojowa czysta oraz dziewczyna do kuchni na wyjazd potrzebne — ul. Matejki 45 (Ciesielski). 3303

Krawca — krojczego potrzebujemy natychmiast. Dr Makkus, Strusia 8 m. 3. 3381

Poszukuję na dobrych warunkach pierwszorzędnego fachowca, drażetkarza. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3390.

Czeladnik szewski potrzebny. Przyjazd do 200 zł zwracam. Wachowiak, Sokoła 5. Ewtl. z utrzymaniem. 3394

Poszukuję starszego inteligentnego pana do współpracy w składzie spożywczym. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3416.

Krawcowa samodzielna do sukien i kostiumów potrzebna. Przecznica 10 m. 3. 3417

Krawcowa do ręki na pracę miarową oraz pomocnik potrzebny. Zakład krawiecki St. Witkowski, ul. Śląska 15 (Sołacz). 3418

Ucznia przyjmę w naukę szklarstwa artystycznego i witrażowniczego. Stanisław Powalisz, Witraże, Poznań, Bydgoska 2. Zgłoszenia godz. 16—18. 3427

2 mechanicy, chłopiec praktykant potrzebni. Maszyny biurowe, Piotr Pieprzycki, Marcinkowskiego 26. 3432

Fachowiec wyrobów blaszanych do wytwórni sprzętów kuchennych potrzebny. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3455.

Kowala, ślusarza, kilku uczni ślusarskich przyjmie „Metalownia", Poznań, Strumykowa 20. 3462

Ucznia uczennicy potrzebuję. Pracownia cholewek. Poznańska 37 m. 10. 3461

Chłopiec uczciwy do posyłek potrzebny. „Słoneczko", Dąbrowskiego 64. 3464

Krawczynię potrzebne od zaraz. Jeżyce, Opalenicka 57. 3453

Szuka posady

Kupiec przyjmie przedstawicielstwa firm oraz fabryk — teren obojętny. Oferty: „Gł. Wielkopolski" nr 3100.

Robotnik młody uczciwy żonaty przyjmie posadę z mieszkaniem lub stróżostwo. Zgłoszenia: Kolejowa 48 (stolarnia) 3277

Inteligentna, poszukuje zatrudnienia, włada językiem rosyjskim i angielskim. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3333.

Drukarz maszynista na prace akcydensowe i Heidelberg — aparaty szuka posady. Zgłoszenia „Głos Wlkp." 3376.

Szyję garderobę damską szybko. Grottgera 10 m. 11. 3383

Urzędnik gosp. poszukuje zaraz posady ewtl. później. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3384

Technik budowlany poszukuje posady. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3421.

Akordeonista szuka zaraz pracy w zespole lub sam. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3444.

Gospodyni samodzielna poszukuje posady najchętniej na majątek. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3458.

Solidne małżeństwo, zawód kupiecki poleca się na kierownicze stanowisko na Zachód lub w obrębie Śląska. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3386.

Starszy pan, kupiec, zaufana osoba, przyjmie nadzór nad przedsiębiorstwem (ewtl. z mieszkaniem) przyjmowanie klientów lub jako zawiadowca składnicy itp. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3425.

Nauka

Kurs pisania na maszynie. Piotr Pieprzycki, maszyny biurowe, Marcinkowskiego 26. 3431

Fryzjerzy. Wkrótce zostanie uruchomiona szkoła zawodowo dokształcająca dla kandydatów na mistrzów i czeladników, zgłaszać można się w biurze Cechu, ul. Woźna 10 od godz. 10—12. 3410

Prywatna nauka nowoczesnej księgowości (amerykańska, przebitkowa, obliczanie wypłat, podatków) — Koncesjonowane Biuro Księgowań, ul. Grottgera 10. 3132

Sprzedaże

Stół składowy, regał do galanterii, Rybaki 6, Janiak, magazyn mebli. 3093

Bilard, stoły, krzesła, gablota, różne inne korzystnie, Rybaki 6, Janiak. 3094

Kamienie do zapalniczek poleca hurtowo „Hatech", Walki Młodych 65. 2972

F-a „Jan Deierling i S-ka" pod zarz. państw. sprzedaje i kupuje towary żelazne. Biuro, ul. Patr. Jackowskiego 17 m. 21. 3341

Telegramy, życzenia ślubne, na srebrne i złote gody. Pocztówki, wielki wybór, tanio — „Atom", Poznań, Woźna 9. 3373

Radio 5-lampowe nowe, obrazy olejne. Szwajcarska 19 m. 17. 3379

Radio zmienny. Prądzyńskiego 57 m. 7, od godz. 16. 3382

Dywan linoleum, płaszcz męski, obraz. Zygmunta Augusta 1 m. 5. 3389

„AS" płyn gumowy do dętek. Hurtownia. Poznań, 27 Grudnia 15. 3393

Migdałki karmelowe poleca fabryka cukierków. M. Antkowiak, Poznań, Łazienna 1. 3395

Naprawy zegarków, złotnicze rytowanie wykonuje KRUK jubiler. 27 Grudnia 2 w podwórzu. 3399

Stół do jadalni, kanapę, leżankę, łóżko żelazne, skrzypce. Mostowa 4 m. 3. 3403

Wilczki suczki rasowe (Alzackie owczarki) po Korze z Syreniego Grodu 6-ciotygodniowe sprzedamy. Cena za jedną 4.000 zł. Wiadomość: portier cukrowni Gosławice, p. Konin. 3404

Wóz hela — 60 ctr., waga osobowa. Półwiejska 28 m. 10. 3406

Aparat do palenia kawy „Mauser" pojemności 10 kg. Szkolna 9 m. 10. 3407

Dywany — kilimy sprzedaje i kupuje. Stale na składzie. Szamarzewskiego 52 m. 4. 3411

Aparat do wulkanizowania sprzedam okazyjnie. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3413.

Jadalka, duże lustro, 2 obrazy ol., maszyna „Singera" wpuszczana. Wierzbięcice 37a m. 9. 3414

Maszyny biurowe. Piotr Pieprzycki, Marcinkowskiego 26. 3430

Biała szafa, 4 czarne krzesła, ubranie beżowe. Wita Zgoda 24 m. 1 (Górczyn). 3434

Łóżeczko dziecięce. Niegolewskich 3 m. 10. 3436

Różne meble. Reymonta 7, godz. 13—22. 3443

Zegarki, brylanty, biżuterię złotą sprzedaje, kupuje Kruk jubiler, 27 Grudnia 2 w podwórzu. 3398

Buty oficerskie 42 — 43 jak nowe. Cybulskiego 3 m. 1, od 19—20. 3450

Futerko damskie, dziecięce, spód tanio. Marcina 22 m. 8. 3459

Westfalka na gaz i węgiel. Małeckiego 11 m. 6a. 3460

Maszyny do pisania, liczenia. Kochanowicz Ska. plac Wolności 13 2031

Radioaparaty i sprzęt radiowy najtaniej Radiomechanika, Poznań, Walki Młodych 25. 3164

Futro silowe modny fason, kołnierz falisty srebrny; karakułowa kurtka damska — Podolska 4 m. 1. 3367

Najlepsze esencje do limoniad, lodów, cukierków, ciast, wódek i likierów, barwniki nieszkodliwe poleca DOMAGALSKI i S-ka, Fabryka esencyj owocowych, Poznań, Garncarska 8, telefon: 24-60. 2784

Kupna

Radioaparaty, maszyny do pisania, liczenia kupuje — sprzedaje Komis 56, Wrocławska 13. 2716

Poszukuję auta ciężarowego 3—5 ton na drzewo — ropę. Pawlicki, — Hurtownia Kolonialna, Śrem, tel. 39. 3109

Maszyny młyńskie, stolarskie, motory, pasy kupię — Krzyżanowski, Poznań, Dębińska nr 3d. 3119

Radioaparaty i sprzęt radiowy kupuje i sprzedaje Radiomechanika, Poznań, ul. Walki Młodych 25. 3166

Bielskie materiały — podszewki kupuję. Trojanowski, skład, ul. Walki Młodych 18. 3293

Obrabiarki do metali i drzewa kupuje „Hatech", Walki Młodych 65. 2973

Parafinę, woski miękkie i twarde oraz terpentynę poszukuje Wytwórnia Chemiczna „Kobra", Poznań, ul. Dąbrowskiego 83/85. Tel. 24-55. 3284

Futro karakułowe lub inne kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3377.

Kupię dachówczarkę — karpiówkę. Fr. Biesiada, Poznań, Górna Wilda 147. 3387

Kupię maszynę do sieczki na zapęd elektryczny. Marsz. Focha 159. 3388

Kupię natychmiast powóz polowczyk względnie dokart na oponach. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3391.

Jadalnię nowoczesną, dywan, sztuciec kupię. Marcinkowskiego 16, skład 4. 3392

Motory elektryczne 220 — 380 wolt. 1½—20 KM. Jarochowskiego 30a m. 6. 3396

Dentystyczne przybory kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3422.

Foksteriera młodego kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3423.

Lisa srebrnego kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3424.

Prasę żelazną — możliwie z urządzeniami do ogrzewania prądem lub gazem — kupię. Chmielewski, Poznań, Szamarzewskiego 48. 3426

Esencję octową, kwas cytrynowy, kwas winny, kwas mleczny, balony, butelki kupię stale każdą ilość „SUCCUS", Fabryka Przetworów Owocowych, Poznań, Wielkie Garbary 17. 3433

Nieruchomość z lokalem handlowym śródmieście ewtl. naprawa gotówką. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3446.

Wózek dla inwalidy z ręcznym zapędem, może potrzebować naprawy, kupię. Jeżycka 50 m. 17. 3452

Mosiądz w taśmie 0,1 lub 0,18 mm. kupię. Kozia 8 m. 26. 3454

Zamiana

Motocykl 190 ccm., DKW., zamienię na 125 ccm. lub silny 100 ccm. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3435.

Zamienię 2 pokoje z kuchnią Wilda na takie same, okolica obojętna. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 3322.

Pieniądz

100.000 gotówki i ewtl. współpracę włożę do dochodowego przedsiębiorstwa. Oferty do „Głosu Wielkopolskiego" nr 3447.

Jako wspólnik przystąpię do interesu lub mniejszego przedsiębiorstwa. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3441.

Wolne lokale

3 pokoje, meble stylowe. Adres wskaże: „Głos Wielkopolski" nr 3349.

1-pokojowe z kuchnią i meblami oddam. Warunki dogodne. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3409.

Szuka lokalu

Poszukuję lokalu na sklep z mieszkaniem lub bez. Dobre wynagrodzenie. Zgłosz.: Sienkiewicza 5 m. 4. 3314

3 lub 4-pokojowego mieszkania z łazienką poszukuję. Mogę włożyć pieniądze w remont. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 3370.

2 pokoje z kuchnią, remont, wysoki czynsz ewent. kupno mebli. Zgł.: „Głos Wielkopolski" nr 3402.

Trzypokojowego mieszkania szuka rodzina za zwrotem kosztów. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3412.

Lokalu fabrycznego (osobny budynek) poszukuje. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3419.

Lokalu na sklep poszukuję. Łazarz, Jeżyce, Walki Młodych. Dam odstępne, przeprowadzę remont. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3420.

Składnicę suchą poszukuję. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3437.

Lokalu na skład poszukuję wprost od właściciela, administratora. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 3456.

Studentka poszukuje pokoju umeblowanego najchętniej Jeżyce, Łazarz z możliwością korzystania z fortepianu. Dobrze wynagrodzę. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 3408

Zguby

Teka papierami, świadectwem ukończenia 4 klas gimnazjum im. Kołłątaja Krotoszynie na nazwisko Edmund Szymura zginęła, które unieważniam. Zwrot wynagrodzę. Poznań, Podolska 20. 3280

Papiery osobiste na nazwisko Kazimierz Mazurowicz zginęły. Zwrot wynagrodzę. Źródlana 4 m. 4. 3405

Portfel dokumentami na nazwisko Tadeusz Klępiński, ur. 6.10.1905, zgubiono, które unieważniam. Zwrot wynagrodzę. Kraszewskiego 16 m. 1. 3439

Portfel z dokumentami na nazwisko Stanisław Jagiełła, skradziono — unieważniam. 3440

Unieważniam zagubioną koncesję monopolową — Witalisa Mielcarek. Mirosław, pow. Września. 3380

Dokumenty na nazwisko Jadwiga Siarko-Zwikiewicz zgubiono. Zwrot wynagrodzę. Działyńskich 2 m. 5. 3457

Unieważnia się skradziony w Poznaniu portfel z dokumentami osobistymi na nazwisko Gajewski Brunon, ur. 29.8.1914. Obrzycko, ul. Dworcowa 22. 3451

Poszukiwania

Karol Lachowiecki, Świebodzin, Rola Żymierskiego 2, poszukuje żony Michaliny z córką ze Lwowa. 3428

Karol Dolata z Bydgoszczy, ewakuowany z więzienia w Pile, umieszczony został w marcu br. w jednym ze szpitali w Starogardzie. Wiadomość: Helena Tylewska, Poznań, Górna Wilda 67. 3448

Różne

Ostrzenie żyletek wykonuje szlifiernia Rzeczypospolitej 9. 3085

Pedicure — Masaże. Paderewskiego 11 (Nowa) I piętro. 3378

Przepowiada zdumiewająco trafnie w transie jaznowidzenia — Ladisando. Poznań, Strumykowa 9 m. 3. Godziny przyjęć: 14—18. 3385

Holendersko-Polskie przedsiębiorstwo budowlane, Bukowska 49/51, biuro handlowe Poznańska 46/48 przyjmuje zamówienia na roboty budowlane, remonty, roboty wewnętrzne. 3397

Pracownia gorsetów, biustonoszy, pasów pooperacyjnych, również męskich, prostotrzymaczy dla dzieci. — Wanda Kęcińska, Sienkiewicza 3 m. 4. 3401

Zapowiedzi

Urząd Stanu Cywilnego Strzałkowo powiatu wrzesińskiego. **Zapowiedź nr 120.** Podaje się do wiadomości, że 1. kawaler Henryk Metler, nauczyciel, urodzony dnia 7. 1. 1917 zamieszkały w Gonicach II, powiat Września — ostatnio we Wrocławiu syn rolnika Józefa Metlera i tegoż małżonki Weroniki z domu Lodziewska — zamieszkałych w Ciążeniu, powiat Konin; 2. panna Helena Dziubarczykówna bez zawodu — ur. dnia 12. 3. 1921 zamieszkała w Gonicach, powiat Września — ostatnio w Saksonji córka rolnika Michała Dziubarczyka i tegoż małżonki Józefy z domu Słomianowska zamieszkałych w Gonicach, powiat Września chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Sołectwie Gromady Chwałkowice, Zarządzie Gminnym Strzałkowo i czasopiśmie „Głos Wielkopolski", Strzałkowo, dnia 1 sierpnia 1945. Urzędnik Stanu Cywilnego w zastępstwie: L. Stefański. k 35

Urząd Stanu Cywilnego w Starym Mieście pow. konińskiego. Spis zapowiedzi nr 122/1945. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. szewc Kazimierz Czapliński, kawaler, zamieszkały w Ruminie, gm. Stare Miasto, pow. Konin, syn zmarłego rolnika Józefa Czaplińskiego i jego żony Stanisławy z domu Robak, urodzony dnia 10. 12. 1917 r. w Ruminie, pow. Konin, 2. robotnica, Kazimiera Turos, panna, zamieszkała w Ruminie, gm. Stare Miasto, pow. Konin, a poprzednio w Bernau p. Berlinem, córka rolnika Ludwika Turos i jego zmarłej żony Leokadii z domu Pisarek, urodzona dnia 26. 2. 1926 r. w Dzięciołach Bliższych, pow. Sokołów Podlaski chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno: w gminie Stare Miasto i w gazecie „Głos Wielkopolski". — Urzędnik Stanu Cywilnego w zastępstwie: Wł. Sikorski. 3400

Spis zapowiedzi nr 71/45. **Zapowiedź.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1. ogrodnik, Wojciech Lewandowski, kawaler zamieszkały w Poznaniu — Krzesiny przedtem w Alt-Lönnewitz pow. Lubenwerda syn rolnika Walentego Lewandowskiego i tegoż małż. Wiktorii z Szyszków zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Wyrzece pow. Śrem; 2. bez zawodu Jolenta Nowak, panna, zamieszkała w Mogilnie ul. Hallera nr 5 przedtem w München pow. Liebenwerda córka urzędnika kolejowego Jana Nowaka i tegoż małżonki Anastazji z Nowaków zamieszkałych w Mogilnie pow. Mogilno chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Miejskim stoł. m. Poznań, w Mogilnie i w gazecie „Głos Wielkopolski" w Poznaniu. Mogilno, dnia 6 sierpnia 1945 r. Urzędnik Stanu Cywilnego: J. Giemza, burmistrz. 3415

Zapowiedzi nr 146. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. p. nieżonaty Piotr Stelmaszek, robotnik rolny zamieszkały w Kromolicach przedtem Eichgraben (Niemcy) syn niezamężnej robotnicy rolnej Heleny Stelmaszek, zamieszkałej w Kromolicach; 2. p. niezamężna Marianna Molik, robotnica rolna zamieszkała w Kromolicach przedtem w Dębiczu pow. Środa córka robotnika Szymona Molika zmarłego i ostatnio zamieszkałego w Kromolicach i jego żony Rozalii z domu Czapik, zamieszkałej w Kromolicach chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w gromadzie Kromolice i Dębicz, Zarządzie Gminnym w Środzie i Kórniku oraz w czasopiśmie „Głos Wielkopolski". Kórnik, dnia 30 lipca 1945 r. Urzędnik Stanu Cywilnego: podpis. 3429

Urzędowe

Przetarg. Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu ogłasza przetarg na dostawę następujących urządzeń laboratoryjnych, a mianowicie: 1) na 1 stół laboratoryjny chemiczny, uzbrojony w instalacje elektryczne, gazowe i wodne; 2) na 1 Digestorium, uzbrojone w instalacje elektryczne, gazowe i wodne. Oferty należy złożyć w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 12, pokój 146, V ptr., w zamkniętej i zalakowanej kopercie zaopatrzonej w napis: „Oferta na urządzenie laboratoryjne", do dnia 13. 8. 1945 godz. 12-tej. Otwarcie ofert nastąpi dnia 14. 8. 1945 o godz. 12-tej. Z bliższymi warunkami zapoznać się można w Laboratorium Analitycznym Ubezpieczalni, ul. Pocztowa 8 I ptr. w godz. od 10—12-tej. — Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu. k 25

Przetarg nieograniczony nr X/7. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu zaprasza do składania ofert na wykonanie odbudowy budynku dworcowego w Murowanej Goślinie. — Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w korytarzu obok pokoju nr 416 (III ptr.) w Oddziale Odbudowy Dyrekcji Okręg. Kolei Państwowych w Poznaniu. — Oferty należy umieścić w nieprzejrzystej i zalakowanej kopercie. Na kopercie winien znajdować się napis: „Oferta na wykonanie odbudowy budynku dworcowego w Mur.-Goślinie. — Na zabezpieczenie oferty składa przedsiębiorca wadium w wysokości 1% od ogólnej sumy kosztorysu. Wadium należy złożyć w kasie dyrekcyjnej jednej z Dyr. Okręg. Kolei Państw. lub Kasie Gł. Min. Komunikacji. Kwit na złożone wadium należy dołączyć do oferty. Wadium podlega zwrotowi po ukończeniu przetargu, w razie odrzucenia oferty, lub po zawarciu umowy w wypadku przyjęcia oferty. Wadium przepada na rzecz P. K. P. w wypadku cofnięcia oferty po rozpoczęciu przetargu, lub odmowy podpisania umowy przez oferenta w razie przyjęcia oferty. — Dyrekcja P. K. P. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na cenę jak również prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku. — W razie pozytywnego wyniku przetargu oferent powinien zgłosić się najpóźniej w ciągu 7 dni celem podpisania umowy. — Termin przetargu wyznacza się na dzień 16 sierpnia 1945 r. o godz. 9, pok. nr 417 w Oddziale Odbudowy — Dyr. Okręg. Kolei Państw. w Poznaniu, ul. Wały Zygmunta Starego nr 4 (wejście od ul. Skarbowej). — Bliższe informacje w godz. od 8—15 codziennie, adres jak wyżej — pokój nr 416, gdzie można nabyć kosztorys ślepy za opłatą 100,— zł. k 34

Administracja-ogłoszenia: Wyspiańskiego 10, I ptr., kolportaż: Bukowska 3. Telefon 78-64 — Adres Redakcji: Wyspiańskiego 10, I ptr. Konto PKO V-4400. Konto Banku Społem 25
Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godziny 11-tej do 14-tej
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
Tel. Red. 62-70 (nocne 17-28 i 61-37) — Tel. Dyr. Delegatury 64-75 — Tel. Kolportażu 78-64

Redaguje Kolegium · Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" - Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu K—0293